

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorażczy, ny 31. (Tel. 15 i 175). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Telef. Nacz. Redaktora 230.

GAZETA

Cena pojedynczego egzemplarza:
15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

PORANNA

— ILLUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7319.

Lwów, niedziela, 1 lutego 1925

Rok XVI

Zamach na Cytadelę w Warszawie.

Sprawa uniwersytetu ruskiego na drodze realizacji. — Polska przypuszcza Budiennemu koni? — Aresztowania „trockistów”. — Rząd robotniczo-włościański morduje włościan. — Jak Fanny Dittner opuściła Lwów.

Refleksje bałtyckie.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.”).

Warszawa, 30, stycznia.

Dzisiaj, kiedy umikły już głosy prasy oceniające podróż ministra Skrzyńskiego do Helsingsforsu przez ważne pod kątem partyjnym, można spokojnie spojrzeć na rezultaty tej podróży, biorąc pod uwagę warunki, w jakich się odbyła.

Miała ona na celu silniejsze zacieśnienie węzłów, łączących Polskę z państwami bałtyckimi. Nie doprowadziła jednak do układu formalnego, lecz tylko do pogłębienia istniejącej już przyjaźni, opartej przede wszystkim na pewnych wspólnych cechach politycznych. Jeżeli jedynie taki zdołano osiągnąć rezultat, to dlatego, że istnieją pewne trudności, o których zaraz powiemy. Dziwne jest tylko, że z rezultatu tego najbardziej niezadowoleni są ci, którzy zawsze sceptycznie odnosili się do sojuszu polsko-bałtyckiego, widząc w nim tendencje antyrosyjskie, a więc (oczywiście...) progermańskie...

Zobaczmy teraz po kolei, jaki grunt napotkał min. Skrzyński w pertraktacjach z przedstawicielami poszczególnych państw bałtyckich.

A więc najpierw Łotwa. Należy zaznaczyć odrazu, że z pomiędzy trzech państw, reprezentowanych prócz Polski na zjeździe w stolicy Finlandii, jest ona tem, które najmniej sprawia kłopotu kierownikom naszej polityki zagranicznej. Pomijając już kwestię sześciu gmin fiuksztańskich, wiadomo ogólnie, na jakie szykany narażone jest szkolnictwo polskie w Lotwie. A cóż dopiero mówić o polskich ofiarach tamtejszej reformy rolnej, przeprowadzonej w sposób nierównie radykalniejszy, aniżeli nawet na Litwie lub w Rumunji. Na taki stan rzeczy Polska zamykać oczu nie może. Zamim się on nie zmieni, jakkolwiek aljans jest nie do pomy-

„Gazeta Poranna” w zwiększonej objętości.

Lwów, 31. stycznia.

Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie, nie ustając w dążeniu do ulepszenia pod każdym względem pism, przez siebie wydawanych, wykończyła przed kilku dniami w budynku własnym (Chorażczyzna 31) budowę obszernej hali, w której ustawiono wielką, podwójną maszynę rotacyjną, świeżo nabyta, mogącą szybko odbijać znacznie zwiększone numery dziennika.

Ta techniczna inowacja umożliwiła nam już z dniem 24. b. m. bardzo znaczne zwiększenie objętości „Gazety Porannej”, tj. do 12 stron. Również odpowiednio zwiększone zostaną numery poświęczone.

Zarazem, aby wraz z powiększeniem pisma dać pod każdym względem materiał jak najbardziej doborowy, postaraliśmy się — nie szczędząc kosztów — o zapewnienie współpracy szeregu wybitnych piór, które zasilać nas będą wartościowymi pracami we wszystkich działach pisma. Równocześnie pozyskaliśmy korespondentów w ważniejszych centrach tak kraju, jak i zagranicą, wznagając w ten sposób sprawność służby informacyjnej.

Ufamy, że to rozszerzenie „Gazety Porannej” — która w ten sposób stanie się największym pismem porannym we Lwowie, zacieśni węzły, łączące nas z liczną rzeszą Pre numeratorów i Czytelników.

Spółka Akcyjna Wydawnicza.

ślenia. Prawdy tej min. Skrzyński nie miał bynajmniej zamiaru ukrywać przed p. Meyerowiczem i wy-mógł na nim m. i. przyrzeczenie, że obywatele polscy, dotknięci lotewską reformą rolną, otrzymają odpowiednie odszkodowanie. Mielimy nadzieję, że min. Meyerowicz dotrzyma danego słowa i że jego chęć pogłębienia dobrych stosunków z nami odbije się i na szkolnictwie polskim w Lotwie. Ostrożność jednak nakazuje czekać na realizację obietnic przed powzięciem innych decyzji. Poselstwo zaś nasze w Rydze ma otrzymać instrukcję gorliwego zaopiekowania się wywłaszczonymi rodakami. Należy się spodziewać, że Lotwa zro-

zumie, iż Polska, której zawdzięcza posiadanie Inflant wraz z Dźwińskiem, podejmuje dzisiaj decydującą próbę zbliżenia polsko-lotewskiego; jeżeli próba ta zawiedzie, Lotwa sobie tylko będzie musiała przypisać ujemne dla siebie konsekwencje tego faktu.

Inaczej ma się rzecz z Estonją. Interesy jej nigdy nie były sprzeczne z naszymi, a konieczność ścisłej współpracy z Polską rozumiała ona i rozumie może najlepiej ze wszystkich państw bałtyckich. Zwłaszcza od czasu ostatniego „puczu” bolszewickiego instynkt samozachowawczy każe Estonji jeszcze pilniej zabiegać o przyjaźń Polski. Tutaj nasza polityka zagraniczna napotyka

na grunt niemastarczający żadnych trudności.

Zupełnie specjalny charakter ma stosunek do nas Finlandii. Wielkie to państwo, którego nie możemy traktować na równi z Lotwą i Estonją, nie mówiąc już o Litwie, nie ratyfikowało dotychczas, jak wiadomo, układu warszawskiego, co oziębilo niewątpliwie sympatie fiuklandzkie w Polsce. Otóż powstało tu wielkie nieporozumienie. Odmowa Finlandji nie spowodowała mia nowicie niechęć do Polski, lecz brak entuzjazmu do wiazania się z innymi państwami bałtyckimi. Dlatego też rząd nasz na ową ratyfikację nie nalegał. Finlandia wogóle nie lubi stawiać się na jednej platformie z małymi krajami bałtyckimi, a nawet określa się jako państwo nie bałtyckie, lecz skandynawskie. Pragnie też prowadzić odpowiednio niezależną politykę. W stosunku zaś do nas, widząc doskonale niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony Rosji, związała się chętnie przymierzem z Polską. Z drugiej jednak strony wykazuje Finlandia chęć do wejścia w orbitę polityki Ententy, a zwłaszcza Francji, do czego prowadziłby sojusz z Polską. Niewątpliwie bowiem cechuje Finlandczyków germanofilizm, zrodzony z wdzięczności za rolę, jaką odegrały Niemcy w wywoleniu tego kraju z pod jarzma rosyjskiego. Stąd łatwe do zrozumienia trudności piętrzące się na tym terenie przez politykę polską.

Przeгляд naszej sytuacji nad Bałtykiem byłby niezupełny, gdybyśmy nie wspomnieli choć w paru słowach o Litwie. Jej linia postępowania w stosunku do nas kierował dotąd wyłącznie ślepy upór, którego rezultatem była „isolation”, co prawda niezbyt „splendid” wśród państw bałtyckich i świecenie nieobecnością na zjazdach. Nieśmiertelną jednak prawdą, że „les absents ont tort”, zdaje się już przenikać nawet do twardych móz-

gównie kowieńskich, które zaczynają, zdaje się, trzeźwieć. Takie są oznaki, choć za wcześnie jeszcze na horoskopy, czy i kiedy koryfeuszom litewskim rzeczywistość polityczna ukaże się w zupełnie jasnym świetle.

Mniejsza o Litwę. W stosunku jednak do ważniejszych i poważniejszych, niż ona państw bałtyckich, akcja dyplomatyczna Polski napotyka na problemy nieraz mader zawile, nad którymi nie wolno lekkomyślnie przechodzić do porządku. Dążenie do sojuszków za wszelką cenę na gruncie niedostatecznie przygotowanym mogłoby przynieść o wiele więcej szkody, niż pożytku. **Varsoviensis.**

PREZ. WOJCIECHOWSKI W SPALE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 28 stycznia. (Z) Dzisiaj przed południem Prezydent Rzpltej odjechał do Spały a równocześnie z nim odjechało grono osób z dyplomacji i świata politycznego. Zostali oni zaproszeni przez Prezydenta na polowanie które odbędzie się jutro i w niedzielę.

SŁOWACKI, SZOPEN I LELEWEL SPOCZNA NA OJCZYSTEJ ZIEMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30. stycznia. (Z) Dziś do Warszawy przybyła delegacja z Krakowa złożona z wicepr. Wielgusa, delegata Kuratorium dra Zaruby i Bol. Pochmarskiego przedstawiciela związku literatów w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju i pochowania go na Wawelu. Omawiano przy tej sposobności w kołach kompetentnych sprawę sprowadzenia do kraju zwłok Szopena i Lelewela.

POLICJA KRĘSOWA OTRZYMA NOWE KARABINY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30 stycznia. (Tel. G. P.) Policja państwowa w wojew. wschodnich otrzyma znaczną ilość karabinów Manlichera, znacznie lepszych i wygodniejszych od posiadających dotychczas karabinów starego systemu, co umożliwi sprawniejsze wykonywanie obowiązków.

PRZEBUDOWA SEJMU I DOM FOSELSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa 30 stycznia. (Z) Ukochano plan przebudowy gmachu sejmowego. Nowa sala posiedzeń będzie miała 555 miejsc (444 posłów, 111 senatorów). Równocześnie zbudowano dom poselski. Marszałek Sejmu zwrócił się do Dyrekcji P. K. O. o uzyskanie kredytu w wysokości 1 miliona złotych na budowę nowego gmachu.

„Niemcy bezbronni niemają znaczenia“.

Kanclerz dr. Luther oświadcza nie miecka gotowość rozbrojenia, ale z zastrzeżeniami. — „Panie Herriot, kiedy pan opróżni Nadrenję?“

Berlin, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Kanclerz dr. Luther wygłosił dziś na zebraniu dziennikarzy zagranicznych mowę będącą odpowiedzią na ostatnie przemówienie Herriota.

Jesteśmy — mówił kanclerz — jakby zasądzeni bez podania motywów wyroku. Kanclerz przyznał, że kilka tysięcy studentów powołano w czasie krytycznym dla Niemiec, ze względu na politykę wewnętrzną na ćwiczenia, nie przykłada jednak do tego żadnej wagi, ponieważ jakie znaczenie mogą posiadać Niemcy bez wszelkich środków nowoczesnych do walki. Rząd niemiecki gotów jest uznać udowodnione mu uchybienia i udowodnić ze swej strony, że nie ma powodu w pewnym odosobnionym wypadku nadawać charakter międzynarodowego konfliktu. Rozbrojenia moralnego, o którym wspomina Herriot, nie przyspieszy ścisła kontrola ze strony okupantów. W każdym razie nie popiera się ich usiłowań przez odmówienie jedyniej ulgi, jaką przewiduje traktat wersalski, a mianowicie zmniejszenia okupacji wojskowej.

Kanclerz zapytuje Herriota, czy gotów jest zaraz opróżnić północną

część Nadrenji, gdyby rząd niemiecki usunął udowodnione przestępstwa w dziedzinie uzbrojenia.

Kanclerz przypuszcza, że Herriot przy ocenianiu sytuacji Niemiec będzie stosował tą samą miarę, którą stosuje przy ocenianiu wewnętrznych stosunków swego kraju, bo dla jakichś powodów obawia się zagrażać ze strony gabinetu Luthera polityki reakcyjnej. Luther zgadza się na sąd rozjemczy i ma nadzieję, że po zapoczątkowaniu przez Niemcy rozbrojenia nastąpi ogólne rozbrojenie.

NIEMCY ZASKOCZONE MOWA HERRIOTA.

Niewiedziano, że Francja ma dobre informacje.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30. stycznia. (Z) Z Berlina donoszą, że rewelacje Herriota o zbrojeniach niemieckich spadły na rząd zupełnie niespodziewanie. Nikt nie przypuszczał, aby Francja posiadała tak dokładne materiały dowodowe o przygotowaniach Niemiec do odwetu. Oczekiwano, że Herriot będzie przemawiał raczej pojednawczo, a wystąpienie jego z taką energią było całkowicie niespodziane.

OKRADZONA DELEGACJA NIEMIECKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa 30 stycznia. (Z) Z Paryża donoszą, że w jednym z tamtejszych hoteli okradziono delegację niemiecką. Jednemu z radców legacyjnych zabrano pieniądze i paszport. Ograbiono również stenografisnę. Policja bada, czy chodzi o zwykłą kradzież, czy też była to sprawa polityczna.

ZGINĘŁY DOKUMENTY.

Berlin, 30. stycznia. (Tel. G. P.) W komisji śledczej Sejmu pruskiego w sprawie atery braci Barmat przewodniczący komisji zakomunikował sensacyjną wiadomość, że z aktów nadesłanych przez ministerstwo zginęły dwa dokumenty.

BALFOUR JEDZIE DO PALESTYNY.

London, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Lord Balfour udaje się w marcu do Palestyny, gdzie w dniu 1. kwietnia weźmie udział w otwarciu Uniwersytetu hebrajskiego.

BRAUNS PONOWNIE PREMJEREM PRUSKIM.

Berlin, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Brauns został wybrany ponownie prezesem pruskiej rady ministrów 221 gł. na 435 głosujących.

LOT RZYM-TOKIO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30 stycznia. (Z) Z Rzymu donoszą: Lotnictwo włoskie urządza szereg dalekich wlotów. Wkrótce rozpocznie się podróż szefa lotnictwa włoskiego z Rzymu do Tokio w 11 etach.

CHLEB DROŻEJ W LONDYNIE.

London 30 stycznia. (Tel. G. P.) Prasa zwraca uwagę na podwyższenie ceny chleba w Londynie (z 10 na 11 pensów za 4 funty). Podczas gdy mąka londyńska wysyłana jest do Rosji, wzrasta cena chleba w Anglii.

BAL LOTNICZY

Ligi obrony powietrznej Państwa w sobotę 14. lutego w salach Kasyna i Kola literacko-artystycznego.

DAMA OD MAKSYMA

wymieniona komedia światowej sławy z uroczą PINĄ MENICHELLI i LEVESCUE, najlepszym komikiem francuskim w gł. rolach. — Jeszcze tylko krótki czas Kino „LEW“.

Poranek Kinematograficzny w APOLLO

NIEDZIELA 1/2 b. r.

O GODZ. 11 1/2 w POŁUD.

I. Obraz „Sierota“ opowieść dramatyczna w 5. akt.

II. „Wyścigi Grubasów“ komedia w 2. akt.

Ceny miejsc znacznie niższe. 637 Dla młodzieży dozwolone.

Prace Komisji sejmowych.

Przerachowanie pożyczek państwowych.

Miljonówka nieulegnie przerachowaniu. — Skreślenie pozycji cel wywozowych.

Warszawa, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Sejmowa komisja administracyjna uchwaliła art. 53. projektu ustawy o gminie wiejskiej (rodzaje w statucie miejscowym).

Komisja skarbowa rozważała wniosek w sprawie zmiany rozporządzenia o przerachowaniu pożyczek państwowych, mianowicie o wezwaniu rządu do wniesienia noweli, która by zawierała przepisy, że posiadacze obligacji pożyczek długoterminowych z roku 1920, którzy wykazali, że walutę na te obligacje wpłacili przed 1. grudnia 1920 r. otrzymają za swe obligacje taką samą pożyczkę konwersyjną, jaka odpowiada miesięcznemu wskaźnikowi wartości marki polskiej r. 1920, ustanowionemu w rozp. z 14. maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, oraz przepis, że posiadacze pożyczek długotermin. z r. 1920 otrzymają 10 proc. podwyżki.

Postanowiono dla opracowania odpowiedniego projektu ustawy wyłonić podkomisję. Równocześnie komisja uchwalała szereg tez, które mają wejść do tego projektu ustawy:

1) co do asygnał z roku 1918 ma być przeprowadzona pełna waloryzacja, 2) konwersja ma być przeprowadzona w obligacjach, 3) poprawa konwersji nie dotyczy tych, którzy zakupili pożyczki po 31. października 1920, 4) wyłącza się wszystkich posiadaczy pożyczek, którzy pożyczki swe lombardowali, 5) przyjmuje się zasadę miesięcznego wskaźnika wartości marki z roku 1920, według rozp. z dnia 14. maja 1924, 6) miljonówka jest wyjęta z pod działania ustawy.

Komisja budżetowa ukończyła dyskusję nad par. 2. dochodów cłowych. Referent p. Michałski zaproponował podwyższenie pozycji cel z 205 milj. zł. do kwoty 250 milj. W głosowaniu wniosek upadł. Na wniosek demonstracyjny p. Żółtowski skreślono ze szczegółowej pozycji cel wywozowych, prelimitowanej przez rząd w kwocie 4.800.000 kwotę 100.000 zł., inne pozycje przyjęto bez zmian.

Komisja rolna rozpatrywała wniosek ciasta w sprawie kredytów nasiennych i przyjęła rezolucję, wzywającą rząd do wstawienia na rok 1925 15 milj. złotych na kredyt dla rolników na kupno zbóż jarych do siewu. Ma to być kredyt roczny oprocentowany na 6% w stosunku rocznym. Prawo korzystania z tego kredytu mają wszyscy rolnicy a przede wszystkim drobni. Druga rezolucja wzywa rząd, aby akcję pomocy siewnej zakończył do 1 kwietnia b. r.

Czytajcie „Szczotka“.

Zakłady ogrodnicze C. ULRICH

zał. 1805 w Warszawie S. A. Centrala — CEGLANA 11, tel. 9-25

zawiadamiają, że wyszedł z druku

Cennik nasion na rok 1925 i rozsyłany jest na żądanie.

Niemieckie podjadki próbują podkopać pożyczkę polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30. stycznia. (Z) Korespondent Wasz otrzymuje informacje z kół miarodajnych, że pogłoski które ukazały się niedawno w prasie zagranicznej, skierowane przeciw pożyczce polskiej zostały rozsiane na terenie amerykańskim przez oficjalne kłata rządu niemieckiego. Według tych samych informacji, wszystkie alarmy, umieszczane w związku z pożyczką polską w Ameryce, są pozbawione podstaw. Rząd polski otrzymał zapewnienie, że pożyczka jest na najlepszej drodze do prędkiego zrealizowania.

STAN ZDROWIA WICEM. OLPIN-SKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30. stycznia. (Z) W stanie zdrowia wiceprez. min. spraw wewn. Olpińskiego, który złamał nogę przechodząc ulicą Marszałkowską nastąpiło znaczne polepszenie.

INTERES PRZEDWZYSTKIEM.

Paryż, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Korespondent „Matina“ donosi z Berlina, że rząd Rzeszy uczyni wszystko co tylko jest możliwe, aby uniknąć zerwania rokowań handlowych francusko-niemieckich.

NOWA ORGANIZACJA KRZYŻAKÓW.

Berlin, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Pisma donoszą, że organizacje Stahlhelmu, Jungdeutscher Orden i Deutscher Berufsverbande połączyły się w jedną organizację pod nazwą Nationalschutz.

NAWET AEROPLANEM NIE DA RADY.

Wiedeń, 30. stycznia. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu, że Anglik Cobhan wzniósł się na samolocie w okolicy góry Everest. Osiągnął on tylko 17000 stóp i zmuszony został do powrotu przez gwałtowne wiry powietrzne.

RAJZULI KAPITULUJE.

Londyn, 30. stycznia. (Tel. G. P.) „Times“ donosi z Tangeru, że Rajzuli nawiązał ze szczepem Riff rokowania w sprawie warunków swej kapitulacji.

Telefon „Gaz. Por.“ z 31. 1. 1925.

MAURICE LEVEL.

Przygoda pana Ma'ouin.

(Ciąg dalszy.)

Najlepiej byłoby znaleźć schowek pewny, niedostępny — skrytkę w rodzaju tych, o których nazywał się w powieściach kryminalnych, z ukrytą sprężyną lub zamkiem, który tylko ręka wtajemniczonego otworzyć jest w stanie... Stary jest, samotny, jak palec, nie ma dla kogo starać się o pomnożenie tego kapitału. Czerpać zeń będzie z dnia na dzień, w miarę potrzeby — i nikt się nigdy nie dowie o niczym... Tylko — gdzieby to znaleźć skrytkę podobną?... Przypomniał sobie, że we wsi, opodal jego dominy, mieszka stary ślusarz, jeden z tych dawnego typu majstrów-artystów, co to miłośną ręką obrabiał stal,

Napad nocny na Cytadzę w Warszawie.

Zagadkowe strzały do żołnierza, stojącego na postę unku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 30. stycznia. (Z) Ostatnie, nocy do żołnierza stojącego na wałach Cytadeli w pobliżu radiostacji wojskowej zbliżyło się korzystając z ciemności trzech ludzi. Gdy żołnierz zapytał ich o przepustki nieznajomi jako odpowiedź wydobyli rewolwery. Jeden z nich strzelił dwa razy. Bezpośrednio po tych strzałach warty stojące na wałach Cytadeli rozpoczęły strzelać na alarm. Ze wszystkich stron słychać było gwizdki i alarmowe

dzwony. Wśród ciemności dochodziły jęki żołnierza, który został prz. z napaśników post zelony. Kula rozszarpała mu rękę. Sledztwo prowadzi żandarmerja. Przesłuchanie tego żołnierza, jako najważniejszego świadka, napotyka jednak na trudności z powodu jego nieprzytomności. Napad świadczy, że wrogi Państwu żywoły nie jidźnują i organizują nawet napady dywersyjne w stolicy Państwa.

Polska przepuszcza dla Budiennego konie.

Dowód pokojowego usposobienia i... nieostrożność. — Przez Polskę przechodzą masowe transporty koni, na których później może „czernoni kozacy“ złożyć nam wizyte.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30. stycznia. (Z) Z pogranicza donoszą, że duże zamiepokojenie wywołało odejście transportu koni wojskowych ze Zdobu-nowa do Rosji. Transport składał się z 12 wagonów dobrze wyglądających zdrowych koni. W Zdobu-nowie mówią, że jest to początek wielkiego kilkutyśięcznego transportu koni zamówionych u wielkich firm handlowych w Wiedniu, a wysłanych z Czechowacji i Węgier ze specjalnem przeznaczeniem dla armji sowieckiej.

Fakt, że rząd polski zgodził się na tranzyt tak olbrzymiej ilości koni dla wojsk sowieckich, jest niewątpliwie dowodem tendencji pokojowych Polski, ale wśród kresowców, znających dobrze bolszewików i zdających sobie sprawę z doniosłości wyekwipowania oddziałów sowieckich w konie, czyni to wrażenie ujemne, a w każdym razie jest komentowane jako nieostrożność.

Sprawa uniwersytetu ruskiego na drodze realizacji.

UJEDNOSTAJNIENIE USTAW

Warszawa, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Wicepremier Thugutt zwołał dzis konferencję w sprawie ujednostajnienia ustaw w województwach wschodnich. W naradach wzięli udział: prezes gen. prokuratorji Bukowiecki, b. min. W. Makowski, oraz p. Roman. „Przegl.

NA KRESACH WSCHODNICH.

Wiecz.“ donosi, że główna praca rządu na kresach wschodnich skupia się koło szkolnictwa białoruskiego i ukraińskiego. Sprawa uniwersytetu ruskiego wyszła — jak donosi dziennik — z martwego punktu, w jakim była przed 3 miesiącami.

Pobory urzędnicze wypłacone będą w srebrze.

Warszawa, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Pisma donoszą: Min. skarbu poleciło kasom Banku Polskiego, aby pobory lutowe urzędników państwowym wypłacały srebrnymi monetami 2- i jednozłotowymi, oraz bilonem, a to w celu zwiększenia obiegu monety zdawkowej, na której brak użala się ludność.

POLSKA POŻYCZKA DOLAROWA Z R. 1920.

Warszawa, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Kurs polskiej 6 proc. pożyczki dolarowej w r. 1920 wprowadzonej na giełdę nowojorską w r. ub. doznał znacznej poprawy. W grudniu dokonywano transakcji po kursie 73—74 na 100. Notowania giełdy nowojorskiej są wyższe niż giełdy warszawskiej.

ZNIŻKA NA DOLARY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30. stycznia. (Z) W związku z wiadomościami o bliskim sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej na giełdzie tutejszej istnieje tendencja zniżkowa dla dolara. Dolar Stanów Zł. notowano dzis 5.17%.

DARMOWE AKCJE JAKO DYWIDENDA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 30. stycznia. (Z) „Kurier Warszawski“ donosi, że kilka spółek akcyjnych wniosło jeszcze w r. 1923 podania do Min. przem. i handlu oraz Min. skarbu w sprawie zatwierdzenia uchwał Walnych zgromadzeń. Odnośnie Walne Zgromadzenia uchwały za rok ubiegły operacyjny wydać dywidendę w postaci nowej darmowej emisji akcji. Sprawa ta wywołała w Min. skarbu wątpliwości, a władze te przez przeciąg 13 miesięcy nie zdobyły się jeszcze na decyzję pomimo wielu przypomnień i znacznej straty wyptywającej dla akcjonariuszy.

BIAŁOGWARDZIŚCI ROSYJSCY W SZANGHAJU.

Warszawa, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą, że do Szanghaju przybył pociąg pancerny z oddziałem białogwardzistów rosyjskich, którzy rozbili resztki oddziałów obecnego rządu chińskiego, sprzymierzonego z Rosją sow. i zdobyli północną stację kolejową.

przekazując z oca na syna tajemnice sekretnych zamków i sprężyn ukrytych.

Takiego mu właśnie człowieka potrzeba. Skoro więc tylko uporał się z chorą nogą, poprosił o urlop i wyjechał.

Przedłożył staremu ślusarzowi cel swoich odwiedzin.

— Czuję, że się starzeję: mam trochę uciulanego grosza i chciałbym osiąść tu, na wsi. Ale wieś nie wiele więcej daje bezpieczeństwa, jak miasto. Gdyby mi tylko o moich parę dukatów chodziło, mniejsza o to, dałbym sobie radę. Ale oddano mi w depozyt... papiery... ogromnie ważne... chciałbym je dobrze zabezpieczyć... Przyszło mi na myśl, czy byś pan nie mógł wynaleść mi coś, wymyśleć schowek jakiś u mnie, na miejscu. Ale co bardzo, bardzo pewnego...

— Proszę, niech mi pan wskaże drogę, zobaczymy, co się da zrobić. Domek był mały, stary, poczer-

niały od starości i nisko osiadły, lecz zbudowany z ciosów ogromnych, które dawały mu piętno budowli niesłychanie silnej, takiej, co to przetrwa wieki. Weszli obaj do wnętrza.

— Inaczej to budowano ongi, niż dzis — ozwał się ślusarz, dotykając monumentalnych wprost ścian domu. — No, no, taki mur, to nie bagatela!

Przeszli tak, badając cztery izby domu, komorę, sien, strychy — nie znaleźli jednak nic odpowiedniego.

— Mur, chociaż silny i gruby, ale to zawsze tylko mur, pan zaś chciałby mieć skrytkę bezpieczną przed złodziejem zarówno zewnątrz, jak od wnętrza, prawda?

— Ma się rozumieć.

— Są tu piwnice? Są? Dobrze, chodźmy zobaczyć.

Zeszli po wydeptanych i oslizłych schodach i zatrzymali się w długim, sklepionym krużganku. Ciemno tam było, choć oko wykol-

Powietrze przesiąkło odorem stęchły, stare beczułki trąciły kwasem, klepisko wilgocią, lecz twarde kamień ścian tak silny stawiał opór zębowi czasu, że z niego pod palcami ni odrobina pyłu nie powstała. Ślusarz, który wciąż laską uderzał po ścianach, zatrzymał się naraz.

— Słyszysz pan, jakim to pełnym głosem dudni? Nie wie też pan, do czego przypiera piwnica?

— Czy ja wiem?... Ach, prawda, wlem arzenie — rzekł p. Malouin po chwili. — Pamiętam nawet, kiedy byłem mały, opowiadała mi babka, ile to jej rodzice mieli kłopotu z założeniem fundamentów. Wykuwać je było trzeba w skałę, przypierającej do zbocza pagórka: jęstejny tu więc w samym sercu skały.

(C. d. n.)

Polska a kontrola zbrojeń niemieckich.

(Telefonem od naszego korespondenta).
Warszawa. 30 stycznia. (Z)
Min. spraw zagr. notyfi owało wczoraj w imieniu Rządu Sekretarjatu Gen. Rady Ligi Narodów że delegatem Polski do stałej komisji dozoru jest gen. S. sukowski. Komisja ta zbierze się 16 lutego w Genewie. M. i. będzie ona rozpatrywać sprawę organizacji przejęcia przez Ligę Narodów kontroli zbrojeń niemieckich. W myśl statutu komisja polska bierze udział w tych obradach jedynie tylko w sprawie kontroli zbrojeń niemieckich.

BANKRUKTWO FIRMY HEIZEL W ŁODZI.

(Telefonem od naszego korespondenta).
Warszawa. 30 stycznia. (Z)
Duże wrażenie wywołała w Warszawie decyzja handlowego sądu okręgowego w Łodzi, który ogłosił upadłość firmy towarzystwa akcyjnego przemysłowego Juliusz Heizel. Przedsiębiorstwo to należało do największych i najbogatszych i przycyniło się w poważnym stopniu do doprowadzenia miasta do rozkwitu ekonomicznego. Kapitał zakładowy wynosił w pierwszym dziesiątku stulecia 2 milj. rubli. Ostatnio tow. akcyjne utrzymywało w ruchu jedynie 10 warstów tkackich. Jeden z dyrektorów w Anglii prowadził pertraktacje o kredyty w sumie 70 tys. funtów szterl. Pertraktacje skończyły się niepomyślnie i firma zmuszona była korzystać z dotychczasowych kredytów prywatnych. Passywa wynoszą kilka milionów złotych z czego znaczna część przypada na pewne angielskie konsorcjum bankowe około sto tys. funtów szterl. Mówią, że bezpokrewną przyczyną upadłości tej firmy był brak kapitału obrotowego.

Katastrofa automobilowa na placu Halickim.

Trzech szoferów ciężko rannych.

Lwów, 31 stycznia.

(t) Wczoraj o godzinie 3 w nocy jechali po kawalersku przez pl. Halicki osobowem autem magistrackim nr. 7290 szoferzy Julian Bruch, Bonisław Lis i Marjan Zadorożny, blacharz, zam. przy ul. Bourlarda 4 Kierował autem Julian Bruch. Szalenie pędzący automobil uderzył naprzeciwko restauracji J. Nowaka o krawężnik latarni, stojącej na środku ulicy, tak silnie, że wóz przewrócił się, przyczem dwa koła zostały złamane. Skutki katastrofy były straszne. Nieliczni przechodnie słyszeli okropny jęk wydobywający się z pod przewróconego automobilu. Zawezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe. Z pod auta wydobyto szofera Brucha z zmiażdżoną klatką piersiową i połóconą głową, Zadorożnego ze złamaną lewą ręką i Lisę z połóconą nogą. Pogotowie odwiezło rannych na Stację, skąd po zaopatrzeniu odwieziono ich do domów.

Pamiętajmy o celach i zadaniach

Tow. Szkoły Ludowej

„Zamach samobójczy“ w więzieniu.

ARESZTOWANY ZA KOMUNIZM BRECHER ZAINSCENIZOWAŁ OPERETKOWĄ PRÓBĘ TARGNIĘCIA SIĘ NA ŻYCIE.

Lwów, 31. stycznia.

(t) We czwartek przywieziono do więzienia przy ul. Batorego aresztowanego za usiłowane uprowadzenie z więzienia komunisty Edwarda Brechera — rodziców jego oraz słuchaczkę medycyny, Blankównę. Spisek ten został odkryty w niezwykle sposób.

Jeden z dozorców więzienia przy ul. Batorego, niejaki Mańocki, w czasie służby w Brygidkach nawiązał stosunek miłosny z pewną uwięzioną komunistką (podobno krewną Brechera). Przeniesiony następnie na ul. Batorego, korzystając z wyrobionych stosunków, utrzymywał ze swoją umiłowaną w Brygidkach korespondencję na pozór niewinna. Władze więzienne śledziły jednak bacznie listy zakochanych, w których obok wyrazów miłości znajdowano porozumiewanie się co do Brechera. Policja, stwierdziwszy uczestnictwo w spisku rodziców Brechera i owej Blauhówny, aresztowała wymienionych. Mańocki twierdził, że dążył do tego, by sprawa cała doj-

rzała i że wówczas miał zamiar przedstawić wszystko swym władzom. Dochodzenia co do tego trwała.

Nie ulega kwestji, że Edward Brecher był powiadomiony o przygotowaniach do ucieczki. Na wiadomość o zniweczeniu planów popadł w silną depresję, szczególnie, gdy dowiedział się wczoraj o uwięzieniu rodziców i Blauhówny. Rezultatem tego był nocny operetkowy zamach samobójczy. Brecher brzytwką skaleczył sobie naskórek u przegubu lewej ręki. Według protokołu Pogotowia ratunkowego, „ścięgnięta są nieprzecięte, krwotoku nie było, skaleczonego pozostawiono na miejscu w więzieniu“. Dodać należy, że niedoszły samobójca, skaleczywszy się, narobił krzyku i obudził ośmiu towarzyszy, którzy podnieśli wielki alarm.

Jak się dowiadujemy, wczoraj o godz. 4 popołudniu wypuszczono na wolność matkę Brechera i pannę Blauhównę. Ojciec pozostał w więzieniu.

Czyją ofiarą padł s. p. Kornella?

Zagadka zgonu s. p. Kornelli wikła się coraz bardziej. — Bogaty handlowiec z Warszawy wciągnął młodzieńca w wir zakazanych zabaw. — „Znajomość“ ta włożyła Kornelli do ręki broń samobójczą. — Czas najwyższy, by radykalnie wyplenić wybujały chwast deprawacji.

Lwów, 31. stycznia.

(y) Zagadkowa sprawa śmierci s. p. Romana Kornelli wikła się coraz bardziej. Tragedja nieszczęsnego młodzieńca jest tylko małym ogniwem godnego pożałowania trybu życia pewnej specyficznej kategorii sfer towarzyskich Lwowa. Liczni reprezentanci tych sfer przesunęli się w dniach ostatnich przez sale Ekspozytury policji śledczej.

Zeznania poszczególnych osób — zdawałoby się napozór nic nieznaczące — porównane z sobą, dopełniają się w zadziwiający sposób i tworzą przerażający obraz spłotu stosunków w najrozmaitszych, nieraz nieprawdopodobnych kombinacjach. Gdyby treść owych zeznań wydobyta została na widok publiczny, mielibyśmy „zagadkowych“ wypadków à la Kornella cały szereg...

Jak się okazuje, s. p. Kornella z młodzieńczą lekkomyślnością dał się wciągnąć w rozwiąły tryb życia tych sfer. Osoba jego stanowi

współczesną godną ofiarę ludzi, żyjących jedynie żądzą użycia za wszelką cenę. — Stwierdzono, że s. p. Kornella utrzymywał ściślejszy stosunek z pewnym reprezentantem sfer handlowych warszawskich, należącym do rodziny znanej z zamożności, a posiadającym w naszym mieście wspaniałą willę, urządzoną z prawdziwie wschodnim przepychem. Osobistość ta potrafiła

opłacać młodego Kornellę który był podobno jedną z licznych ofiar

„wschodnich upodobań“ tego pana. Faktem jest stwierdzonym, iż Kornella nocował wielokrotnie u niego, okresami zaś nawet mieszkał.

Ów pan, rozporządzający pono olbrzymią fortuną, a spokrewniony blisko z jedną z rodzin, należących do najpotężniejszej finansjery międzynarodowej, przebywał — jak stwierdzono — przez czas dłuższy na Wschodzie — we Włoszech, gdzie zбочzenie homoseksualne jest zjawiskiem ogólnym i niepodlegającym karze.

Należałoby zająć się pilniej tymi reprezentantami „kierunku greckiego“, wciągającego obrzydliwą imackamą polpa w otchłań zwyrodniałej rozpusty coraz więcej młodzieży. Faktem jest stwierdzonym przez patologię seksualną, iż homoseksualizm bardzo często nie jest wadą wrodzoną, lecz zwykle nabywa się go drogą oddziaływania zwyrodniałego otoczenia. Zбочzenie to jest natchętością przedtem prawie nieznaną u nas; zawleczoną ona do nas została w czasie wojny przez osobników z południ. Rosji, gdzie jest zjawiskiem rozpowszechnionym.

W interesie zdrowia moralnego społeczeństwa powinna policja podjąć jak najenergiczniejszą walkę z osobnikami szerzącymi ten straszny nałóg. Ludzie ci, zwykle rozporządzając wielkim majątkiem, główny swój wpływ wywierają przeważnie wśród hulaszkiej młodzieży, która nigdy nie ma pieniędzy za dużo...

Zasiewy wiosenne.

KATASTROFALNE POŁOŻENIE ROLNIKA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. — AKCJA ZAPOMOGOWA. — JAK ZWYKLE U NAS, SPÓŻNIONA! — WIELKOPOLANIE ŚRUBUJĄ CENY ZBOŻA. — SMUTNE HOROSKOPY NA PRZYSZŁE ŻNIWA.

Lwów, 30. stycznia.

Od dwóch tygodni zapanowało na rynku zbożowym gwałtowne ożywienie. Małopolska, w pierwszym rzędzie zaś Małopolska wschodnia, ucierpiała tak dotkliwie skutkiem

przeróżnych klęsk elementarnych, gradobicia, niezmiarka, rdza itp. że sławny spichlerz podolski zionę już dziś pustką, a ziemianie zmuszeni są już dziś zabezpieczyć sobie konieczne zapasy ziarna nie tylko

na następnie, ale i na ordynację, by móc przetrzymać do nowych zbiorów.

Uwzględniając wniesione memorjały, oparte na suchej a wymownej statystyce, rząd zdecydował się przyjąć z pomocą rolnikom. W granicach poszczególnych województw które, korzystając z pomocy rządowej, udzielają kredytu w ziarnie lub w gotówce małorolnym i dzierżawcom. Równoległe z tą akcją Bank Gospodarstwa Krajowego otworzył znaczne stosunkowo kredyty dla wielkiej własności, udzielając za pośrednictwem odnośnych fachowych instytucji (we Lwowie Bank Ziemi i Bank Rolniczy) długoterminowych pożyczek w ziarnie siewnym, a częściowo i w gotówce.

Cała ta akcja niezbędnie potrzeba i celowa, przyszła niestety za późno. Mimo memorjałów, mimo nawet obiadów ministerjalnych po największej części zszereżonych powłatach, upłynęły długie miesiące, nim sprawa przeszła przez wszystkie alembiki naszych władz warszawskich, a rezultat jest taki, że dziś trzeba kupować ziarno o 50—100% drożej od cen, po jakich można je było zapewnić sobie w jesieni.

Bo oczywiście — z chwilą rozpoczęcia zakupów okazało się, że zapasy zboża w Poznańskim i Wielkopolsce są znaczne, że jednak ziarno to zaczęło poprostu fantastycznie rosnać w cenie.

I przy tych horrendalnych cenach o zboże jest coraz trudniej. Wielkopolskie bowiem, znając nasze przymusowe położenie, mają coraz większe apetyty, rozumując, że jeśli dziś np. kupcy chcą płacić za owies 34 zł., to za dwa, trzy dni zapłacą równie dobrze o parę złotych więcej!

Dochodzi już do podobnych na pozór absurdalnych sytuacji, że owies importujemy z Czechosłowacji, zarówno bowiem ceną, jak i jakością konkuruje on skutecznie z najlepszym owsem poznańskim.

Położenie rolnika staje się tedy coraz bardziej ciężkie. Za te kilka czy kilkanaście tysięcy przyznanego mu kredytu zaledwie z trudem zdobędzie niezbędne ziarno do siewu wiosennego... A jakież perspektywy na przyszłość?

Przy średnim, normalnym urodzaju ceny zbóż po żniwach muszą spaść bardzo znacznie, wracając mniej więcej do parytetu przedwojennego. Jeżeli tedy zakupi dziś np. dwa wagony poznańskiego owsa do siewu za cenę (łącznie z frachtem) około 8000 złotych, musi na jesień wyprodukować i sprzedać około 3 razy tyle, aby pokryć zaciągnięty z wiosną dług! A koszt produkcji nawozów sztucznych, robocizna, odsetki od pożyczki itd. itd.?

Przykład ten jest jaskrawym a wymownym dowodem, jakie wprost nieobliczalne straty ponosi Małopolska jedynie z tego powodu, że cała akcja zapomogowa spóźniła się o parę miesięcy!

Ale za to bogata Wielkopolska, niedotknięta żadną klęską, posiadająca wzorowe gospodarstwa o wysokiej kulturze — zarobi parę milionów złotych na... braciach ziemianach z owej sławnej „Galicji“... (Kr.)

Z dnia.**GDYBY LUDZIE CHCIELI WIDZIEĆ...**

Lwów, 31. stycznia.

Człowiek nie jest drzewem wrosniętem stałe w miejscu, skazanem na oddychanie zawsze i tym samym słupem powietrza — słowem, istotą, izolowaną od ogólnego kompleksu zjawisk życiowych — prawo ruchu pozwala mu przeciwieństwo wszystko widzieć z przedmiotów widzialnych, brać udział we wszystkich przejawach życia, poznawać je i odczuwać...

A jednak w rzeczywistości, jakże niewiele wychodzimy z naszego wewnętrznej domku! Jak mało wimy o tem, co się dzieje nawet w naszym najbliższym środowisku — o ile nie jesteśmy w czemś osobliście interesowani.

Weźmy za przykład życie Lwowa... Czyta się w gazetach, słyszy się na posiedzeniach o niesłychanej nędzy mieszkaniowej, o konieczności ożywienia ruchu budowlanego... ale to wszystko, o ile kto ma przyzwyczajenie mieszkanie i o ile w kole jego bliskich nie ma ludzi bezdomnych; przechodzi mimo naszej świadomości, muska je zaledwie z lekka jak jakiś chwilowy powiew chłodnego wiatru, nie zdajemy zamyślić tej mniej lub więcej miłej atmosfery, w której żyć nam jest dare.

I tylko czasem — rzadko i na chwile — rozdziera się zasłona egoistycznego odosobnienia, pod wpływem kataklizmu. Takim wstrząsem grozi przejęło mieszkańców Lwowa w swoim czasie zawalenie się kamienicy przy ul. Krakowskiej... ale wstrząs przeszedł... i nikt z ogółu nie troszczył się już o to, co się stało z rozbitkami z tej ruiny, ani jak jest los tych, których usowują z innych grozących zawaleniem budynków.

Jaskrawy snop światła rzucił na tę ponurą tragedję jeden z referentów ostatniego posiedzenia Rady miejskiej.

Referent, uzasadniając potrzebę wybudowania nowego baraku przy ul. Siołecznej, określił stosunki, panujące w dotychczasowym baraku przy pl. Teodora, gdzie znalazło pomieszczenie 16 rodzin, delegalizowanych z ruin domu przy ul. Krakowskiej.

Było to surowe, urzędowe sprawozdanie... bez efektów romansopisarskich, a jednak jakąż wstrząsającą gehenną nędzy odsłoniło prowizorycznie... W budzie niema podłóg, tylko błotnista gлина, niema powietrza ni światła, prócz tych wąskich strug, jakie się wsączają przez szczeliny pomiędzy deskami — szczeliny, co prawda, tak szerokie, że rękę przez nie włożyć można, niema przepierzeń pomiędzy poszczególnymi mieszkaniem, a zastępuje je smutna parodia Japonji — ściany papierowe. I gnieździ się tam 16 rodzin — wszystko członkowie cywilizowanego społeczeństwa, nie jaskiniowcy.

Fajleton „Gaz. Por.“ z d. 1. 2. 1925.

Gawędy.**Administracyjnym porządkiem.**

Sprawa, poruszona w ostatnich tygodniach w prasie warszawskiej i lwowskiej, przypomina mocno pod pewnymi względami ciekawy wypadek z przed laty trzydziestu — dwu. Wydarzył się on jednak w Rosji, za rządów carskich, które posługiwały się chętnie paragrafami o stosowaniu t. zw. administracyjnego porządku, dopuszczającego ukaranie winnego, częściej niewinnego, w krótkiej drodze, bez przeprowadzania śledztwa i rozprawy sądowej.

Gubernator wysyłał niewygodnego dla siebie osobnika administracyjnym porządkiem do wschodnich gubernji państwa lub na Syberję, zagranicznemu poddanemu polecał do trzech dni opuścić granice Rosji i t. p.

Wszak zaszedł i taki wypadek,

Rząd robotniczo-włościański**masowo morduje włościan.****13 oskarżonych skazano na śmierć, 24 na dł. goletnie więzienie.**

Podgranicze sow., 30. stycznia. (Tel. wł. G. P.) W Żytomierzu ogłoszono wyrok „Gubśadu“ w głośnej sprawie 37 włościan, oskarżonych o mordowanie urzędników komuni-

stycznych, zniszczenie instytucji so-wieck. itd. 13 oskarżonych skazano na rozstrzelanie, każdego z pozostałych na 10 lat ciężk. więzienia.

Anglja nagle złagodniała...**WOBEC UGODY SOWIECKO-JAPOŃSKIEJ OKAZUJE SKŁONNOŚĆ DO ODJĘCIA ROKOWAŃ Z MOSKWA.**

Pogranicze sow., 29. stycznia. (Tel. wł. G. P.) Z Moskwy donoszą: Po otrzymaniu od Rakowskiego szczegółowych informacji co do planów rządu angielskiego wobec Sowietów, postanowiono w najbliższym już czasie wznowić rokowania z Anglią. W tym celu Rakowski niebawem wyjedzie do Londynu razem z angielskim przedstawicielem w Moskwie, Hodgsonem, który rzekomo — wedle wiadomości moskiewskich — ma osobiście przedlo-

żyć Chamberlainowi przychylnę dla Sowietów dągnę o ich politycznym i gospodarczym stanie Rosji.

Twierdzą również, że do decyzji o wznowieniu pertraktacji miała się przyczynić zmiana stanowiska rządu Baldwina w związku z ogłoszeniem układu japońsko-sowieckiego. Rząd angielski rzekomo chce drogą porozumienia z Sowietami ochronić się przed fatalnymi skutkami opóźnienia sytuacji w Azji przez Rosję i Japonię.



EDWARD STRASSBURGER
Generalny Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Stanowcze jego wystąpienie w znanej sprawie skrzynek pocztowych zjednało sobie uznanie tak Rządu polskiego, jak i polskiej opinii publicznej.

Proszę o głos!**JAK NALEŻY WYSIADAĆ Z TRAMWAJU?**

Lwów, 31. stycznia.

Istnieje we Lwowie przepis, że wysiadać z tramwaju należy, o ile możliwości, od przedniego pomostu. Może to być zarządzenie słuszne, jeśli się uwzględni to bardzo racjonalne słowo, „o ile możliwości“. Niestety niektórzy panowie konduktorzy wcale go nie chcą rozumieć, albo interpretują je według swego widzimisię. Zdarza się naprzykład, że tramwaj jest przepełniony, ktoś jadący tylko na krótką przystań, ledwie zdołał się przedostać do progu tylnego przedziału. Po dwóch czy trzech przystankach chce wysiąść przez tylną platformę, lecz pan konduktor zakłada swoje energiczne veto i każe się nieszczęśliwemu przeciskać przez dwa przedziały, przyczem nierzadko się zdarzy, że zanim pasażer potrafi tego dokonać, motorowy rusza z miejsca i bez względu na repliki wiezie przymusowego „gościa“ aż do następnej stacji, co i mnie się kilkakrotnie zdarzyło.

Pozwalam sobie zatem apelować do Zarządu MKE., aby wydało w tej mierze odpowiednie pouczenia swemu personelowi.

Pasażer tramwajowy.

Od 1. lutego 1925 r. w BAGATELI

ŚWIATOWEJ SEJMY DUET TANECZNY SŁYŃNEJ PARY

MARION i RALF

Od g. 11-te wieczorem na DANC NGU

oraz występ Alfreda Melodysty, znanego chlubnie muzyka, jakoteż całego troskliwie zestawionego zespołu, niewątpliwie wzbudzą powszechny zachwyt. 63

Wstęp wolny.

REPREZENTACYJNY BAL MIESZCZAŃSKI**31. I. 1925.**

I cóż dziwnego, że epidemia tyfusu usadowiła się tam jako jeszcze jedna i najmniejsza współmieszkanca — która nie boi się rumacji i przed którą można znaleźć żywą ucieczkę w nowym baraku.

Ale to, co tu ujawniło się w całej swej okropności, nie jest sporadycznym wypadkiem.

Gdyby się zeszło do suteren i wogóle

do mieszkań ubóstwa, zobaczyłoby się, że brak mieszkań zmusza dziesiątki tysięcy ludzi do życia w najstraszliwszych warunkach higienicznych.

O ileby ten fakt wklnął naprawdę do świadomości ludzi zamożnych, to zrozumieliby, że zbrodnia poprostu jest dziś nie budować domu, jeśli kogo na to stać.

J. P.

że dwu najznakomitszym lekarzom w pewnym mieście gubernjalnym nie pozwolił gubernator „do dalszego zarządzenia“ opuszczać murów swej siedziby. Pytać o przyczynę podobnego zakazu było niebezpiecznie, zwłaszcza w kilka lat po powstaniu narodowym 1863 r. obaj więc lekarze z ogromną stratą dla siebie tkwili w mieście całymi miesiącami. W końcu jednak i im zabrakło cierpliwości, jeden więc z nich, domowy lekarz władcy gubernji, zapytał go pewnego dnia o powód drakońskiego zarządzenia.

— A to bałwan z tego policmajstra! — zakrzyknął oburzony gubernator. — Nic panom nie do nic!

— Ani słówka.

— Przecież ja moje polecenie dawno odwołałem i kazałem mu panów o tem zawiadomić.

— Jakaż przyczyna była naszej niewoli?

— Powiem panu otwarcie i krótko. Pamięta pan, chorowała mi teściowa, kocham ją i cenię bardzo, panom ufam specjalnie, pra-

gnąłem więc mieć ich obu na każde zawołanie. Ale teściowa, zdrowa dzięki panom, przed pół rokiem opuściła nasze miasto...

Całe zajście nabierze pełniejszego oświetlenia gdy dodamy, iż lekarz wspomniany był w ciągu lat trzydziestu stałym „opiekunem“ wszystkich z koleji gubernatorów i ich rodzin, pełnił jednak funkcje swoje „honorowo“, żaden bowiem z tych dygnitarzy o wynagrodzeniu pracy jego zawodowej przez chwilę nawet nie pomyślał.

Istniał wprawdzie służbowy lekarz Rosjanin, płatny za to osobno, gubernatorzy jednak ufali więc i Polakowi, dziękując mu za wszelkie trudy i niespodzianki w rodzaju wyżej opisaney... uściskiem dłoni.

Prawdziwie po rosyjsku.

Całe to zajście błędnie wobec faktu, wspomnianego ogólnikowo na początku niniejszej notatki.

Przed 32 laty mieszkał w Kamieńcu Podolskim z matką staruszką i siostrą artysta-malarz p. S. Człowiek spokojny, oddany z za-

miłowaniem swej pracy, nie bawiący się w politykę, nie narażał się nikomu, z władzą w żadne nie popadł kolizje.

Pewnego dnia lipcowego wyszedł w południe ze szkicownikiem i z farbami z domu i przepadł bez wieści.

Zaniepokojone kobiety czekały na go wieczora nadaremnie; po nocy, spędzonej bezsennością, rozpoczęły wędrówkę po znajomych, nikt jednak artysty nie widział.

Pozostawało więc kołatać do władz. Gubernator, zapewniwszy solennem słowem honoru, iż nie wydał żadnych zarządzeń, odesłał zrozpaczoną matkę do pułkownika żandarmów; pułkownik do głównego prokuratora; prokurator do policmajstra.

Nic nie pomogło. Wszyscy bardzo grzecznie, ale stanowczo wyparli się współudziału w zagadkowej sprawie, artysta przepadł, jak kamień w wodzie.

W podobnych chwilach różne rodzą się domysły. Ktoś zrobił uwagę: „Może, szkicując, spadł ze

Sprawy zagraniczne.

Utrudnienia imigracyjne.

Lwów, 31 stycznia.

Ameryka z dawien dawna była ową ziemią obiecaną, ku której ściągaly się zewsząd niezliczone rzesze w nadziei ugruntowania sobie lepszej doli, niżli w Ojczyźnie. Przez długie czasy nie kładziono żadnych tam onej imigracji. Ameryce szło o zaludnienie niezmiernych obszarów, które leżały pustką, bezpożyteczne. A choć już w drugiej połowie z. w. stosunki zmieniły się, dopływ obcych nie przestał być pożądanym. Potężniejący przemysł amerykański domagał się tysięcy nowych i milionowych rąk do ciężkiej pracy, opływający zaś w swobodach i mający możność zapracowania na życie lepszym sposobem obywatel amerykański niezbyt chętnie garnął się do dziedzin przemysłu, znojem i wysiłkiem fizycznym wytwarzających swe produkty, jak kopalnictwo, hutnictwo i innych.

Potworzyły się więc zwolna wśród ludności miejscowej Ameryki mniej lub więcej gęsto zgrupowania obcych, przyczem jednoplemieńcy starali się pozostawać w związku tak, że w niektórych wielkich centrach powstawały całe dzielnice — tu niemieckie, tam włoskie, ówdezie polskie i t. d. Polacy należeli do narodowości, dostarczających największego kontyngentu imigrantów: Robotnik polski chętnie był widziany na rynkach pracy; zalecały go: skromność wymagań, brak zmysłu do awanturności, a — co najwyżej ceniono — fenomenalna wytrzymałość. Stosunki zaś w Ojczyźnie naszej rozszarpanej na trzy zabory, układały się w sposób taki, że emigracja otrzymywała w nich coraz silniejszą podniechęć, gdy równocześnie zachęcająco działały wiadomości z zagranicy. Mając przed oczyma perspektywę ugruntowania sobie lepszej przyszłości w nowym świecie, gdy mu tak źle było u siebie, bo albo — jak w Austrii — dukała mu nęcza ekonomiczna, lub też, jak w dwu innych zaborach, gnębił go ucisk polityczny, lud

skalały... Kobiety odwiedziły wszystkie chaty i domki, przytulone do skał, otaczających wieńcem Kamieniec, bez rezultatu. Księża ogłosili z ambon zagadkowy wypadek, prosząc wiernych o zgłaszanie wszelkich, choćby najdrobniejszych, wskazówek. I to na nic się nie zdało.

Po paru tygodniach poszukiwań, odbyło się w kościele żalobne nabożeństwo za duszę artysty S., matka i siostra opłakiwały go gorąco.

Minęło kilkanaście długich, smutnych miesięcy, wreszcie wypuszczony z tury kamienieckiego żydek, zjawił się u pani S. z kartką od opłakiwanego syna. Przebywał on w więzieniu. Owego pamiętnego dnia przystąpiło doń na ulicy dwu posterunkowych, wsadzili do fiakra z zapuszczoną budą i odstawiło do tury. Za co? Jaką popełnił zbrodnię? Nikt mu nie powiedział. Zamknięto go za kratą z wiedzą gubernatora, pułkownika żandarmów, policmajstra i prokuratora i basta!

Masowe aresztowania „trockistów“.

FRUNZE ZABRAŁ SIĘ ENERGICZNIE DO „ODCZYSZCZENIA“ CZERWONEJ ARMII. — PRZESZŁO 140 DOWÓDCÓW ODDANO W RECE CZREZWYCZAJKI.

(Telefonomat wł. „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 30. stycznia. Z Moskwy donoszą; Naczelny zarząd „Rewolucyjnej rady wojskowej“ zawezwał do natychmiastowego przybycia do Moskwy rzekomo „w sprawach służbowych“ okręgowych „komisarzy politycznych“ przy armjach Ukrainy sow., oraz północnego Kaukazu, jakoteż 9 „politkomów“, poszczególnych dywizji.

Wszystkich przybyłych natych-

miast aresztowano i oddano do dyspozycji czerezwyczaiki. Równocześnie ponownie wydano ze służby wojskowej 135 komunistów, którzy dotychczas piastowali rozmaite wybitne stanowiska w dowództwie i politycznym zarządzie armji czerw.

Wszystkie te aresztowania i wydalenia stoją w związku z energicznie prowadzoną przez Frunzego akcją „oczyszczenia“ armji sowieckiej od „trockistów“.

polski, jak ptactwo na wyraj, ciągnął do „Hameryki“ po chleb, którego nie dostawało w Ojczyźnie, lub który zatruwała tu samowola zaborców.

W Ameryce jednak stosunki uległy zwolna zmianie. Puste obszary zaludniły się — jeśli nie całkowicie, to przynajmniej o tyle dostatecznie, iż licząc na przyrost populacji — przestanie się troskać obawą, by nie zostały pustkowiem. Równocześnie robotnik amerykański, którego zastępy rosły także poczęły, gdy przeszło „siedem lat tłustych“, — burzyć się począł przeciw intruzom europejskim przeważnie, bowiem nie mógł z nimi pod względem sił fizycznych i skromnych aspiracji iść w zawody, a wielka podaż pracy ujemnie wpływała na stopę zarobków. Wreszcie i rząd ze względów politycznych kosem począł patrzeć się okiem na ów nieustający dopływ obcych elementów, między nimi i takich, które wnosily z sobą wstręt do dyscypliny społecznej. Poczęły się tedy pojawiać utrudnienia imigracji i przybywało ich coraz więcej, aż doszło do stanu dzisiejszego, do skontyngentowania pozwoleń na imigrację, przyczem zmniejsza się coraz bardziej liczbę wydawanych licencyj na osiedlanie się w Ameryce.

Coraz hermetyczniej zamyka się

Po upływie dalszych kilku miesięcy wypuszczono artystę z tury. Na pytanie, za co go więziono, otrzymał krótką, charakterystyczną odpowiedź: „Won!“

Wrócił na świat sterany, wychudzony i chory, by dopiero przypadkowo dowiedzieć się o swej zbrodni. Poznać ją warto.

Wiejskiej nauczycielce Rosjance pożyczyl kilka niewinnych książek lwowskiej Macierzy polskiej. Czytowała je ona, przechowując za carskimi wrotami miejscowej cerkiewki. Zmieniono popa-proboszcza. Nowy zarządca parafji zapragnął romansu z panią, skoro zaś ta ze wstrętem odrzuciła jego czule propozycje, drab doniósł o wszystkim żandarmem. Przeprowadzono w cerkwi rewizję, w jednej z książek znaleziono bilet wizytowy artysty-malarza. To wystarczyło.

„Administracyjnym porządkiem“, bez sądu i wyroku, wpakowano go do tury. Działo się to jednak w carskiej Rosji. M. Re.

granica zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, najbardziej wystawioną na zalew imigrantami. Odgrywają zaś w tem główną rolę względy nie tyle już, jak do niedawna, ekonomiczne, ile raczej polityczne. Stosunki w czasie wojny ukazały adculos, jak poważne może zżąd wyniknąć dla Stanów niebezpieczeństwo, jeśli nadał w ich obrębie rosnąć się będą zgrupowania żywiołów obcych, nie przesiąkniętych jeszcze dostatecznie amerykańskim, poza tającymi nadal pod wpływem duchowym europejskich swych macierzy, usiłujących przeto ile możności oddziaływać nawet na politykę Stanów w duchu narodowych swych dążeń.

Najniebezpieczniejszym z tego względu elementem okazali się Niemcy. Obdarzeni wielką pomyślnością w knowaniu intryg, a przedstawiając żywioł na gruncie amerykańskim silnie już zakorzeniony i bardzo liczny korzystający z każdej sposobności, by na politykę Stanów wywierać nacisk w duchu zgodnym z interesami Rzeszy. Zauważono też w ostatnich czasach, że zabiegi owe całkiem bezowocne nie są, że sieć intryg niemieckich w Waszyngtonie rozprzestrzenia się i ukrzepia, pociągając łatwowiejnych, niedość jasno orjentujących się w stosunkach i czyniąc ich popłecznikami germanizmu, którego Ameryce do szczęścia wcale nie potrzeba.

Dla nas utrudnienia imigracyjne mogą być tylko pożądanymi. Przyczyną uzasadniającą emigrację w czasach niewoli ustaly. Rąk zaś do pracy nie mamy za wiele; te, które są, zdadzą się nam samym, potrzeba ich bardzo. Idzie tylko o to, byśmy stworzyli możność pracy dla mas jak najszerszych, byśmy zapewnili tym masom takie warunki egzystencji, iżby emigracja straciła całą swą atrakcyjność i sama z siebie uszła.

NADESZŁANE.

Ettingera Balsam na odciski

usuwa radykalnie bez bólu uporczywe nagniotki i zgrubiałe naskórki.

Skład i wyrób: 307

Apteka M. Ettingera
Lwów, pl. Gołuchowskich.

Inserujcie w „Gazecie Porannej“

Z przemysłu
naftowego.

STANOWISKO LONDYŃSKIEGO ROYAL-DUTCH'U: „ANI JEDNEGO SZYLINGA — DLA POLSKI“.

Wielkie zmiany w Tow. Naft. „Mazut“.
Lwów, 31. stycznia.

„Royal-Dutch“ („Shell“) oświadczył niedawno przedstawicielom swojego Tow. Naft. „Mazut“ zupełne desinteresement dla Polski. Cenne to oświadczenie złożył p. Deterding, dyrektor holenderskiej grupy Shell'a, — urzędujący w Londynie — wobec reprezentanta „Mazuta“, który z Warszawy się wybrał do bogatego angielskiego protektora z pewnością, po inne zgoda rzeczy, niż po odmowie, — która spadła jak grom z pogodnego nieba, przynosząc zawód i rozczarowanie na całej linii. P. Deterding nie tylko nie poczynił „Mazutowi“ żadnych wiążących obietnic i nie wypowiedział choćby słówka nadziei — tylko na długie wywody i perswazje swego warszawskiego gościa i podwładnego miał wciążyć jedną jedyną odpowiedź „ani jeden szyling, ani jeden penny dla Polski“.

To walne niepowodzenie misji warszawskiej w Londynie okazało się jednak brzemieniem w następstwa i skutki zupełnie niespodziewane.

Jak się bowiem dowiadujemy od naszego inżyniera z Warszawy — to chłód i rezerwa „Royal-Dutch'u“ wkrótce spowodowały coś w rodzaju rewolucji pałacowej i w Zarządzie i w głównej dyrekcji „Mazuta“. Albowiem p. senator Brun w tych dniach złożył już funkcję prezesa rady nadzorczej tego Tow. Naft. Ponadto zaś wnieśli rezygnację z godności członków Rady nadz. pp. Dr. N. Löwenstein, b. poseł, H. Szampanier, naczelny dyrektor Banku Handlowego w Warszawie oraz Maks. Guzewicz. Prócz tego p. Adolf Guzewicz złożył urząd dyrektora zarządzającego, p. Fajans zaś urząd dyrektora finansowego tej firmy. W końcu uległ redukcji szereg poważnych urzędników.

Fakty powyższe — będące wyrazem jakby zbiorowego protestu przeciw zmianie kursu w polityce „Shella“, wobec Polski w gruncie rzeczy tak pożądaney i jakby zamówionej przez „Standard Oil Comp.“, — wywołały w warszawskich sferach naftowych i przemysłowych wielkie poruszenie. Stanie się ono zrozumiałem także dla laika, jeśli się przypomnia, że „Mazut“ był, jeszcze za czasów rosyjskich, jedną z najważniejszych firm naftowych dawnego imperjum o bardzo już wówczas rozgałęzionej i czynnej organizacji handlowej, czynnej we wszystkich ośrodkach caratu.

Jeszcze teraz rozporządza „Mazut“ w Polsce — w spadku po macierzy — bardzo zasobnym inwentarzem transportowym dla przewozu produktów naftowych drogą lądową i wodną (tanki, cysterny itp.) i gęstą siecią dobrze urządzonych placówek handlowych i składów, dzięki którym był też dotychczas — obok „Braci Nobel“ — dystrybentem produkcji „Polminu“ w b. Królestwie i na Kresach. Ostatnie jednak zajęcia w tonie tej firmy dają bardzo wiele do myślenia. Nieprzejednane stanowisko jej szefa w Londynie, który Polskę zaczyna uważać za quantite negligible, a w następstwie tegoż ustąpienie wymienionych poważnych i ustosunkowanych osobistości oraz fachowców stwierdza, że „Mazut“ miałby funkcję dobrego kupca zamienić na rolę obserwatora naszego przemysłu naftowego.

Za powyższą ewentualnością przemawia również owa bliżej na razie nieokreślona i nieuzasadniona awersja „Shella“ do Polski. Podzielają ją z nim sfery oficjalne i opinia angielska, występująca wobec nas wprawdzie bardzo „smart“ na ostatni guzik, ale zapięta po szyję. Wiadomo zaś, że sam rząd angielski ma nie tylko wpływ ale także ogromne udziały w Royal Dutch'u, u którego zwłaszcza za granicą nie się nie dzieje bez zgody i dyrektyw lorda admirałkiej.

Sowjety przywracają wolny handel i obrót obcymi walutami.

MÓWIA, ŻE OSIAGNELI „RÓWNOWAGĘ FINANSOWĄ“.

(Telefoniat wł. „Gazety Porannej“).

Podgranicze sow., 30. stycznia. Z Moskwy donoszą: Ogłoszono dekret „narkomfinu“ (ludowego komisariatu dla spraw finansowych), mocą którego znosi się dotychczasowy zakaz wolnego handlu i wogóle sprzedaży na giełdach wszelkiego rodzaju obcych walut, złota oraz papierów wartościowych (akcji, obligacji itd.).

Odtąd wszyscy obywatele korzystają z prawa wolnego dokonywania transakcji walutowych i giełdowych.

Również dopuszczony jest wolny (na pewnych podstawach oparty) wywóz walut za granicę Sowietów. Ustalenie wolności obrotów walutowych (dotychczas karanych nawet śmiercią) dekret motywuje osiągnięciem całkowitej stabilizacji sowieckiej waluty (czterwielkowej), co czyni zbędnymi wszelkie dotychczasowe zakazy i ograniczenia wolnego obrotu walutowego.



czyli nowy zamach filmu na teatr.

Lwów, 31. stycznia.

Ja chcę pójść na Gajdarowa! taki okrzyk rozlegał się od kilku dni w świątku kobiecym miasta Lwowa, gdy przed kilku dniami wszelkie afisze ogłosiły jedyni występ koncertowy tego „znanego z urody aktora filmowego“. Bądź co bądź dość dziwny sposób reklamowania aktora, który jak to oświadczył w warszawskich wywiadach, ma pretensje do prawdziwej sztuki. Gajdarow, to cicha tęsknota mężatek, to głośne bożyszcze pensjonarek i innych „słuchawek“, ten amant nad amantami, którego oczy patrzą tak wymownie z prześcieradła filmowego w głąb duszyczek — we Lwowie. Więc hańże na Soplice! I stało się tak jak w Warszawie i w Krakowie. Olbrzymia sala kina „Lew“ zapełniła się po brzegi krótkimi spódniczkami i krótkimi włosami „a la chłopczyca“, a w przesiąkniętym perfumami i zmysłowością powietrzu przeciskali się z trudem dzielni przedstawiciele naszej policji, pragnąc zaprowadzić jakiś ład w tym rozświergotanym, ciszącym się do pierwszych rzędów gołębniku. Nareszcie pojawił się „on“, ażeby z partnerką swą Olgą Gzowską (naturalnie z teatru Stanisławowskiego, bo dziś niema już innych rosyjskich aktorów) odegrać II. akt „Życia człowieka“ Andrejewa. I cóż się pokazało? nie pomogły kinowe reflektory, bo Gajdarow nie jest ani tak młody, ani tak śliczny, jak się tego spodziewały nasze panie i panienki. Człowiek niewątpliwie przystojny, o miłym głosie tenorowym (naturalnie) i wyrobionej dykcji, o ile się można było zorientować niezły

Na rzecz II-go domu Techników

Dziś! TYLKO JEDEN DZIEŃ! Dziś!

odbędzie się na ulicach miasta sprzedaż

„PUDELEK SZCZĘŚCIA“

Każde pudełko zawiera cenne niespodzianki w postaci cukrów i maszyn do szycia, rowerów, platerów (kompletnych zastaw na 6 osób), złotych i srebrnych zegarków, biżuterji, kosmetyki i t. p.

Główna niespodzianka: **piersiń z prawdziwym brylantem.**

644 Cena pudełka tylko 1 złoty.

aktor, jakich u nas w Polsce liczymy na dziesiątki, który mógłby jednak buciki oczyścić naszemu Józkowi Węgrzynowi o ile chodzi o urodę, osobisty czar i aktorską ekspresję. Więc dlaczego i poco to straszne larum, ten niestychany najazd na kasę, to obłożenie bram i schodów przez panienki całej drugiej dzielnicy? Ujawniła się aż nadto wyraźnie potęga kina, niezwalczonego konkurenta teatru i cały snobizm współczesnej publiczności, szukającej nowych dreszczów przy dźwiękach jazz-bandu i w rytmie „hupy“. Znacznie więcej interesująca, jako indywidualność artystyczna, okazała się Olga Gzowska, aktorka o cudnej prostocie uczucia i ślicznym geście białych wężowych rąk, które wyraża prze-

dziwnie wszystkie stany koblecej duszy. Ostatecznie jednak jakież jest cel tego rodzaju imprez artystycznych, w języku dla nikogo u nas niezrozumiałym i czy tego rodzaju schlebianie gustom tłumy wzbogaca w czemkolwiek nasz tak piękny dorobek kulturalny? I co się stanie, jeżeli każda starzejąca się lub już wysortowana gwiazda filmowa zechce raczyć naszą ojczyznę, gdzie tak ciężko dzieje się teatrowi, jedynym na rok „występkiem koncertowym?“ Pytania takie zadawał sobie ci, którzy z obowiązku sprawozdawczego znaleźli się w czwartek w sali kina „Lew“, prócz jednego z nas, który sobie napewno takich pytań nie zadawał.

Henryk Zbierzchowski.

Sprawy ruskie.

P. Liszkowski ustąpił.

Złożył godność rządowego komisarza Domu Narodnego.

Lwów, 31. stycznia.

Jak nas informują komisarz Narodnego Domu p. Liszkowski pod naciskiem sfer miarodajnych wniósł w środę na audjencji u p. Wojewody rezygnację, prosząc o danie mu kilku dni czasu do zrobienia sprawozdania ze swjej czteroletniej działalności.

Równocześnie zjawiła się u p. Wojewody deputacja z kilkunastu osób, prosząc o usunięcie p. Liszkowskiego, który — według słów deputacji — częściowo ubił, częściowo uspił życie partji. Poza to deputacja prosiła p. Wojewodę o przynaglenie p. Liszkowskiego do złożenia zapowiedzianego sprawozdania, oraz wniosła protest przeciw jego działalności od chwili rezygnacji, gdyż — jak utrzymują członkowie deputacji — dotychczasowy komisarz w niewytłumaczony sposób wydzierżawia i poddzierżawia przeróżne lokale, place, ogrody itd. należące do fundacji Narodnego Domu i to na najniekorzystniejszych warunkach.

NADESLANE.

40 groszy porcja!

Flaczki z parmezanem — bigos myśliwski jako specjalność we czwartki, niedziele i święta poleca renomowana

Restauracja Fliesserowej

przy ul. Jagiellońskiej 11.

Godzien obiady z 3 dań

1 zł. 35 gr.

540 kolacje z 2 dań — 1 zł. 30 gr.

Popierajmy cele Towarz. Szkoły Ludowej.

Fejleton „Gazety Por.“ z 31 stycznia 1925

MARJAN HEMAR.

5

Z Włoch.

Zbudziła mnie z męczącej drzemki nad ranem włoska rewizja celna w Tarvis.

Rano bywam zawsze zły i śpiący. Wtedy byłem ponadto jeszcze niewyspany, źle umyty, nieogolony i przemarznięty, we wszystkich pogiętych kościach i ścięgnach czułem rozwlekły ból, we włosach miałem małą kopalnię miłkiego węgla, a w płucach przyjemną świadomość sześćdziesięciu wypalonych papierosów. Wszystko razem składało się w nastrój, z którym „lepiej nie zaczynać“. Cech, jak Czech — nie wytrzymał i ukradł kilka godzin snu. Był bezczelnie wypoczęty i o. warszawy oczy, odrazu zaczął gadać coś naprzemian po węgiersku i po słowacku dla dowodu, że właściwie jest Węgiem, a całkiem właściwie Słowakiem. Wogóle nie rozumiałem, poco takie indywidualium wybiera się do Włoch? Zajmuje tylko w prze-

dziale połowę kanapy, na której ktoś inny (miałem na myśli oczywiście siebie —) mógłbym się od biedy przespaać. Hochstapler jakiś!

Wysmukła Amerykanka była wymiętoszona snem i na czerwonym prawym policzku miała doskonale odcisnięty gruby deseń pluszowej poduszki. Rano zazwyczaj pogardzam kobietami. Ten żywca drzeworyt wzbudził też we mnie uczucie nieopisanie złśliwej radości. Mruknąwszy jej z najśłodszym uśmiechem „good morning“, patrzyłem ponuro i uparcie na jej prawą pończochę, która zdaje się, zaczepiona obcasowo podczas snu właścicielki natychmiast spuściła oczka — tuż ponad kostki, dzięki czemu nie dawał się defekt w żaden sposób zakryć szkocką spodniczką. Ameryka była najwłodziej zażenowana.

Dobrze jej tak — poco wlecze swój snobizm do Europy? Wogóle — co to za pomysł jechać do Włoch?! Spleenowaci Anglicy, czy piątka nieapetytnych żółtaków o skośnych oczach i kauczukowych mankietach, (kauczukowe mankiety są zwłaszcza rano, po całonocnej

poiróż, niestychane ciła i wygodną częścią garderoby), którzy teraz będą tygodniami całymi wlec się po wszystkich muzeach i zachwycać każdą gwiazdką w Biedek-rze — wydali mi się ludźmi zbłąkanymi, godnymi wielkiej litości, ale i pogardy. Byłem głęboko zawstydzony moją obecnością w przedziale.

Głęboko zawstydzony wyzierałem przez okno. Pociąg, opuszczając góry, biegł wąskim i dzikim przesmykiem, staczał się przez niezliczone tunele, po wysokich mostach i stromych zboczach w dolinę coraz szerszą i łagodniejszą — aż zaczęła cieć wreszcie za oknami nieprzerwana, zwyczajna struga nizinnego krajobrazu. Wierzyć się nie chciało, że cudowna, srebrnozielona noc we fantastycznym uroczysku gór, rozwinęła się w nicość, rozpełzła, wyblakła w ten omglony ranek, pogyżony wczesno-jesienną rdzą rudych, czerwonych i pomarańczowych płam na kępach niskich drzew. Dużo prościej byłoby pomyśleć, że noc uroczna i strzelista jest: teraz i trwa i z głuchym, zaplątanym we własne echa hurkotem toczy się wciąż i ucieka

prosto na północ i teraz mija może Lwów a może dosięga Warszawy.

Łagodnie błędo-żółtych i różowych grabów, wiązów, klonów i kasztanów raz po raz rozdzierał czarnym klinem chudy cyprys, w którym uplatały się, uwisły ciemne strzępy z powiewnej płachty nocy, oddarte w opętanej, północnej gonitwie. Otuliła się w nie, zanim je wessie rdzawa mgła i słońce je rozłóczy w ciemne drzące niteczki.

Zresztą było wszystko takie same, jesienne i zwyczajne, jak za oknami każdego pociągu w pewnym drogim, północnym kraju, do którego nikt nie jedzie z daleka, z Anglii, Ameryki i Japonji. Chwila oczekiwana długo i wygładzona pieścotami nieustannego nurtu marzeń jak krągły rzeczny kamyk, chwila jazdy po niewiarygodnej dalekiej włoskiej ziemi — była oto powszednia i zwyczajna i, jak rzeczny kamyk, zgubiona w masie innych zwyczajnych chwil. Wszystko jest jeszcze tak samo a to przecie już są — Włochy. Ogromna energia oczekiwań i wyobrażeń, zwarta w duszy i czujna na pierwszą złotą iskrę, jak nabój dy-

Sprawy rękodzielnicze.**Izba rękodzielnicza
w obronie rękodziela.**

Lwów, 31 stycznia.

W małej sali Izby rękodzielniczej odbyło się dnia 27 stycznia b.r. posiedzenie wydziału Izby, na którym przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok 1924 i uchwalono budżet na rok 1925. W myśl uchwały wydziału opłaty członków na rzecz Izby mają być nadal ściągane, a równocześnie upoważniono prezydium Izby do wniesienia memoriału do Ministerstwa skarbu, celem uzyskania słusznie należących się opłat procentowych, uiszczanych przy wykupie patentów.

Polecono Izbie jak najintensywniej zająć się młodzieżą rękodzielniczą i aprobowaną dotychczasową akcją w tym kierunku, a przede wszystkim działalność Centralnego Dniska dla młodzieży przemysłowej, założonego przy Izbie właśnie w tym celu.

W myśl dalszej uchwały polecono Izbie stanąć w obronie zagrożonych kolegów z zawodu gosp. restaur. i wyjednaną w Ministerstwie wyższych opłat celnych na przedmioty sprowadzane z poza granic, które znajdują zupełne pokrycie zapotrzebowania ludności w wyrobach krajowych. Wydział miał na myśli przede wszystkim zawody odzieżowe, jak: krawiecki i szewski, które podupadają coraz bardziej, w skutek sprowadzania artykułów z poza granic Państwa. Wydział Izbowy polecił również Izbie, by przy rewizji opodatkowań rękodzieła ubiegała się o traktowanie tegoż przy opodatkowaniu na równi z małym rolniczym.

NADESZŁANE.

Nadeszły do „PODŁOŹKA“, Zygmuntowska 9, parter, piękne modele zagraniczne — suknie balowe i wizytowe dla pań i panienek.
— Ceny umiarkowane. — 548-3

namitu — słabnie, murszeje i taci moc, kiedy się styka z powszednią powolnością rzeczywistości. Jest to dziwnie smutne — najrzadziej zdarza się tak, iżby rzecz nowa i piękna targnęła mózg wstrząsem jednej niespodzianej chwili, iżby z jednej chwili wystrzeliła nagle i mocna, oślepiła oczy blaskiem i z piersi wydarła krzyk zachwytu, tak jak ongiś dziesięciu tysiącom znudzonych, zrozpaczonych Greków dała jeden pany krzyk. Th la ta!

Może to my sami jesteśmy winni? Oczekujemy w gorączce tęsknot i pragnień. Przeżywamy na długo wprzód bezładem podżeganej łapczywie wyobraźni. Wykleszczaliśmy już każdą rozkosz przyszłego zachwytu po tysiąc razy. Żadna chwila, najpiękniejsza, nie sprosta pięknościami czekania i wyobraźni. Od pierwszego błysku świadomości, od pierwszej myśli, do pierwszego zrozumienia jest droga długa. Nie przebyliśmy jeszcze połowy a już zdążyliśmy się — przyzwyczaić.

(G. d. n.)

Z życia prowincji.**Opłatek w Związku strzeleckim.**

(Od naszego korespondenta).

Przemysł, w styczniu.
Dnia 25 stycznia br. odbył się tradycyjny opłatek tuż. Związku Strzeleckiego. Do uświetnienia uroczystości przyczynili się reprezentanci władz pp. starosta przemyski Eckhardt, dowódca O. K. X. gen. Fara, szef sztabu pułk. Modelski, dow. obozu warownego pułk. Słupski, ks. pułk. Panaś, dow. X. p. saperów Dąbkowski, nadkom. PP. Więc-

kowski i wiele innych wybitnych osobistości. Uroczystość wypadła wspaniale. Po serdecznym powitaniu gości przez prezesa Romaszewskiego przemówił podniośle ks. dr. Czyżywicki, łamiąc się następnie opłatkami ze zbraniami. W czasie wieczery wygłoszono kilka pięknych mów. Po spożyciu wieczery rozpoczęły się ochocze tany.

Kronka kołomyjska.

Wiec sprawozdawczy posła Saranieckiego. — Zboże na zasiewy. — Pobicie urzędnika. — Z karnawału.

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja, w styczniu.
Wiec posła Saranieckiego (PSL.) zgromadził w sali Kasy Oszczędności licznych słuchaczy. P. Saraniecki obszernie omówił położenie gospolarnie i polityczne państwa i oświadczył się za wprowadzeniem 10-godzinnego dnia pracy za przykładem Niemiec, co wywołało gromki sprzeciw u przedstawicieli robotników.

Pięćdziesiąt dwa wagony zboża na zasiew otrzymał powiat kołomyjski. Celem sprawiedliwego rozdziału zboża ma wybrać każda z gmin mężów zaufania. Za pobicie kontrolora skarbowego w

służbie został zasądzony Izak Glaser, pokatany handlarz tytoniem w Kołomyi, na pięć miesięcy ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Pierwszy, większy bal karnawałowy odbędzie się dnia 2 lutego. Będzie nim bal na rzecz budowy sanatorium w Mikuliczynie dla piersiowo chorych inwalidów wojennych. Bal urządzą w stanie pod protektorem: starosta drą Pawlikowskiego, prezesa sądu okr. p. Drozdowskiego, pułk. Monda i prezesa miasta p. Balickiego.

**Wielki reprezentacyjny
BAL PRASY**

7. lutego 1925 r.

Kasyno i Koło lit.-art.

**Wykup 8% Biletów Skarbowych
Serji I**

będzie uskuteczniany zaczawszy od 1. lutego 1925 r.
do dnia 31. lipca 1925 r. włącznie przez

Centralną Kasę Państwową

oraz przez

Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztaową Kasę Oszczędności, Państwowy Bank Rolny, Bank Handlowy w Warszawie, Bank Związku Słódek Zarobkowych, Polski Bank Przemysłowy, Bank Cukrownictwa, Bank Dyskontowy Warszawski, Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Bank Kwilcki-Poocki i Ska, Bank Małopolski, Bank Przemysłowców T. A. Poznań, Bank Przemysłowców Polskich, Bank Przemysłowy Warszawski, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Zachodni, Bank Zemiański, Bank Zjednoczonych Ziemi Polskich, Polski Bank Handlowy, Powszechny Bank Kredytowy, Powszechny Bank Związkowy w Polsce, Warszawski Bank Zjednoczony, Więski Bank Rolniczo-Przemysłowy, Więski Bank Kredytowy, Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie, Bank Śląski w Katowicach, Śląski Bank Eskontowy w Białej-Bielsku, Bank ziemian we Lwowie, Kasę zaliczkową w Nowym Sączu — i przez Oddziały tych Instytucji.

Poczynając zaś od 1. Sierpnia 1925 r. do 1. Lutego 1935 r. włącznie jedynie przez Centralną Kasę Państwową. 630

**Trzymiesięczne wypowiedzenie
dla pracowników kontraktowych.**

Warszawa, 30. stycznia. (Tel. G. P.) Wskutek starań zrzeszenia polskich pracowników związków zawodowych o stosowanie do państwowych pracowników kontraktowych zasady 3-miesięcznego wypowiedzenia zamiast, jak dotychczas,

jedno miesięcznego, wydał premier Grabski na podstawie memoriału zrzeszenia decyzję przychylną. Sprawa powraca obecnie z ministerstwa skarbu do prezydium Rady ministrów celem ostatecznego załatwienia.

Mimochodem.

GDĄSK NAS PROWOKUJE, LECZ
CHCE NA NAS ZAROBIĆ!

Lwów, 31. stycznia.

Dyrekcja Gdańskich Targów Międzynarodowych jest spółką akcyjną, obliczoną na zyski i to znaczne. Nie pracuje ona dla idei z pewnością, lecz dzięki prawdziwie niemieckiemu sprytniowi porasta w pierze, wojując chętnie górnemu hasłami.

Gdańsk, skazany bez poparcia naszego na powolne zamieranie, brutalnie narusza powagę Państwa Polskiego. Gdańsk panoszy się, wywołuje bezustanne incydenty, a równocześnie jego obywatela skomlą na wszystkie tony o poparcie Gdańskich Targów.

Kupiectwo polskie i polski przemysł ogłosiły bojkot tego przedsiębiorstwa. Do Gdańska nie wyszliśmy ani jednej tony towaru, nie pojedzie nikt!

Spółka akcyjna Targów udaje, że nic o tem nie wie i usiłuje w dalszym ciągu wymusić na polskiej prasie skłonienie polskich kół przemysłowych i handlowych do okazania względów dla Gdańska.

Rodzaj używanych przez dyrekcję Gdańskich Targów metod ilustruje dosadnie następujący jej list, datowany 27. stycznia br.:

„Pan Minister Kiedroń przesłał Targom Gdańskim list z d. 24. bm., który ze względu na naprężone stosunki polsko-gdańskie ma specjalne znaczenie. Pan Minister ocenia zażalenie Targów Gdańskich dla Polski i wyraża ponownie gotowość aktywnego poparcia dla Targów w sferach polskiego przemysłu i handlu, po zlikwidowaniu konfliktu politycznego.“

Dołączona kopia listu p. Ministra mówi bardzo wiele, dyrekcja jednak Gdańskich Targów widocznie słów jego nie zrozumiała.

By nasze koła handlowe i przemysłowe nie wyciągnęły fałszywych przypuszczeń z powyższej notatki dyrekcji Gdańskich Targów, powołujemy charakterystyczne ustępy listu p. Ministra. Po kilku zdawkowych zdaniach pisze p. Kiedroń:

„Jednak te wszystkie względy nie są dostateczne do usunięcia przeszkód politycznych, które, ze względów dla Panów zrozumiałych oczywiście, obecnie stoją na przeszkodzie licznemu udziałowi polskich eksponentów na Targach.“

„To też, uwzględniając obecny specjalnie nie sprzyjający moment polityczny, Min. Przemysłu i Handlu nie ma możliwości rozwinąć szerszej agtacji za Targami. Dając jednak dowód zasadniczej życzliwości, poszczególne pisma Dyrektora Min. nadal rozpatruje z całą możliwą przychylnością.“

Stanie się on niezawodnie dyrektywą postępowania dla naszych kupców i przemysłowców i spowoduje skutek wprost przeciwny niż o tem myślał dyrektorowie Gdańskich Targów.

Gdańsk musi uznać swoją winę i dać medwuznaczne zapewnienie, iż incydenty takie, jak ów z pocztą polską, więcej się nie powtórzą. Dopiero wówczas liczyć może na poparcie z naszej strony swoich interesów ekonomicznych.

Póki to nie nastąpi, pozostaje w rekach naszych broń dlań bardzo dotkliwa. Bojkot i tylko bojkot!

Opinii naszej na tym punkcie nie zmieni nawet głos „Baltische Presse“, rozdmuchujący znaczenie Gdańskich Targów i ich szczytną misję w uregulowaniu wzajemnych stosunków z Polską, choćby dyrekcja Targów najbardziej informowała prasę polską, iż

„Głos ten jest tembardziej godny uwagi, ponieważ „Baltische Presse“ jest półoficjalnym organem Komisariatu Gen. Rzpltej Polskiej w Gdańsku, a zarazem wyrażicielem opinii polskich sfer politycznych i gospodarczych Wol. Miasta.“

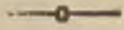
Daj grosz na cele
Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Ze świata.

Zjedzona przez myszy.

W Aleksandria (Włochy) popularną postacią była stara 74-letnia Maria Daglio, żebraczka. Pewnego dnia, gdy rano o zwykłej porze nie wyszła z domu zapukano do niej, izbę zalegała cisza. Zawezwana policja wyważyła drzwi i ujrano żebraczkę, leżącą na ziemi już martwą. Twarz, ręce i nogi miała poobgryzane przez myszy, które niezliczoną chmurą biegały po niej. Lekarz stwierdził, iż zmarła na aneuryzm serca.

Sąsiedzi opowiadają, iż nieraz w nocy słyszeli, jak Maria Daglio opędzała się od myszy. Pod łóżkiem żebraczki znaleziono skrzynkę z 3.000 lirów.



Budowa pawilonu polskiego w Paryżu szybko postępuje naprzód, a wytworność jego zaczyna budzić ogólną uwagę.

Lokaut w Szwecji. Jak donoszą pisma szwedzkie, związek pracodawców postanowił zwolnić z dniem 2. lutego br. 13.000 robotników przemysłu papierniczego.

(+) Zmarł lord Hamilton, wybitny angielski organizator kolejnictwa. Podczas wojny własnym kosztem uzbroił pod komendą kap. Friała parowiec, który zatapiał łodzie podwodne niemieckie. Niemcy ujęli i rozstrzelali Friała.

(+) Król angielski hodowcą buraków. Propaganda, popierająca hodowlę buraków cukrowych w Anglii, znalazła protektora w osobie króla Jerzego, który kazał całą swą wspaniałą posiadłość w Sandringham przerobić na plantację buraczaną.

(+) 150 jeleni zbiegło z królewskiego lasu w Windsor. 80 gwardzistów królewskich wysłano w pogoni za zbiegami. Jak dotąd, udało się złowić zaiedwie — jedną sztukę.

(+) Mussolini w lwiej klatce. Dyktator Włoch nie gardzi żadną okazją, która zdolna jest spotęgować jego popularność. Niedawno wszedł w ogródzie zoologicznym do lwiej klatki, w której wychowuje się jego ulubione lwiatko „Italia“, подарowane mu przez jednego z wielbicieli. Licznie zgromadzona publiczność urządziła premierowi burzliwą owację.

(+) Nowe ofiary Denkego! Śledztwo wpadło na trop dwu nowych zbrodni ludobójczy z Münsterbergu. Są to młodzi robotnicy Stenzel i Lachmann, którzy od kilku lat zaginęli bez śladu. Ustalono, że zbrodnie Denkego datują się od r. 1903. Terminator Oliver, który wydał Denkego w ręce władz, a obecnie odsiaduje karę za zebranie, otrzymuje w wywiezieniu liczne podarunki.

(t) Ile jest złota na świecie? Wedle danych ministerstwa skarbu Stanów Zjedn. wartość złota na całej kuli ziemskiej wynosi 1.842.000.000 funtów szterl. W wieku XV. było złota za 3.460.000.000 funtów. Różnica, wynosząca 2 i pół miljardy wypada na złoto przerobione na biżuterję i spoczywające w rękach prywatnych. Natomiast ukrytego po domach złota jest w Indiach, potem w Chinach, wreszcie w Transwaalu. Podczas wojny zakrzewił się zwyczaj chowania złota w domu w całej Europie.

Zatopiona wyspa. Nadchodzą szczegóły o katastrofie wyspy Port Alexander, koło Angoli. Wyspa ta, zamieszkała przez Portugalczyków, niewiedząca została trzęsieniem ziemi, tak gwałtownym, że zapadła się cała pod morze. Wszystkich mieszkańców pochłonęły fale. Katastrofa ta dała powód do myślnych wiadomości, że Angola również została zalana morzem.

(t) Własne plantacje bawełny zamierzają urządzić w Azji Mniejszej zainteresowane sfery włókiennicze iódzkie. Badania stosunków gospodarczych w Turcji azjatyckiej, przeprowadzone przez delegata polskiego wskazały na zupełną możliwość wykonania tego projektu.

TEATR BAGATELA OD NIEDZIELI NOWY PROGRAM

1-go lutego 1925.

BONI & FREYMAN

melanż rasowy

FLEMING TRIO

STANEK

DYM za t scen. SEANS fantazja CHERLAKI satyra inscen.

Początek o godz. 8:15.

Po przedstawieniu „Dancing“.

A. MELODYSTA

Instrumentalista

POLA LORI



MAHARADZA INDORE

jeden z najbogatszych nabobów indyjskich, bohater tajemniczej afery, o której donieśliśmy przed kilku dniami. Mianowicie istnieje podejrzenie, że mszcząc się iście po wschodniemu, kazał wykonać zamach na ulubioną bajadere, która zdradziła go i uciekła z pewnym bogatym kupcem. Kupiec ów zginął, bajadera została ciężko poraniona. Sprawę komplikuje okoliczność, że podczas pościgu za mordercami zginął oficer angielski.

Kącik dla Pań.

Nieco o futrach.

Lwów, 31. stycznia.

Styczeń ma niebawem podać dłoń lutemu — a choć jest przysłowie, że luty bywa bardzo kuty — to w tym roku się to nie sprawdza. Dlatego wydaje się niemal nie na czasie mówić teraz o futrach. Jednak moda ma swe prawa, wyższe nieraz nawet od praw przyrody.

Bez względu na ciepłą zimę szanując się kobiecie nie wolno w tej porze roku ukazywać się bez futra. Tak każe Paryż, a co on powie w kwestji mody, to nie podlega dyskusji... To też Paryżanki, choć je obwija w tym roku mokrą mgłą, a nie ścisła luty mróz — obwijają się jeszcze na przekór aurze we wspaniałe futra... Całe szczęście, że ta wspaniałość więcej polega na sztuce kunszterskiej doprowadzonej do perfekcji, niż na kunsztowności gatunku... Najczęściej pocziwie króliki, kozy, barany, lisy i tym podobne bezpretensjonalne stworzenia zamieniają się na przepyszne egzotyczne futra i rugując niemal zupełnie drogie breitschwanze, gazele, selkiny, sobole itp.

Przytem zauważyć należy, że w futrach dopuszcza moda największą rozmaitość — wszystkie gatunki są noszone, a o ich powodzeniu i elegancji nie tyle rozstrzyga rodzaj futra, ile króć i forma.

Nina.

Tajemnicze zniknięcie pianistki.

N. Jork, w styczniu.

(+) Przed kilkunastu dniami znikła nagle w niewytlómaczony sposób pianistka Ethel Legińska. Zdaniem opinii publicznej, zniknięcie to jest zwykłym trickiem reklamowym. Panna Ethel jest narzeczoną znanego pianisty. Mięczysława Münza i chciała w ten sposób zrobić mu reklamę. Münz w miejsce „zaginionej“ Legińskiej wystąpił na koncercie i zdobył powodzenie. — Wiadomość ta świadczyłaby, że nasi, napozór niepraktyczni artyści, w atmosferze amerykańskiego „business“ szybko przyswajają sobie swoje metody autoreklamy.

Lingwista, sybirak i oszust światowy.

Niezwykły okaz „hochstaplera“ dostał się w ręce lwowskiej policji. — Udziela lekcji mnóstwa języków „po metodzie Berlca“. — Naciągnął „Anutę“ na 200 złotych i uciekł. — Niezwykle przygody awanturnika, syna cukiernika wiedeńskiego. — Chcę się „dostać do Ossendowskiego“.

Lwów, 31. stycznia.

(t) Ciekawy okaz „hochstaplera“ jest obecnie przedmiotem badania i dochodzeń lwowskiej policji śledczej.

Zarząd pensjonatu „Anuta“ przy ul. Kopernika 3 donosił policji, że niejaki Leonard Bielawicz „wszechświatowy lingwista“, uciekł nie zapłaciwszy rachunku 200 zł. Równocześnie zwróciło się do policji kilka osób, których Bela owicz naciągnął na różne kwoty. Policja zebrała w tej sprawie ciekawę materjały:

B. przybył do Lwowa przed dwoma tygodniami i ogłosił z pomocą drukowanych kartonów, że „Pięknością n sz j kultury jest wyższe wykształcenie dla szczęścia w przyszłości. Angielski i f ancuski udziela wszechświatowy lingwista 19 lat praktyki, 4 miesięczna gwarancja po metodzie „Berli a. Praktyka, literatura i korespondencja. Osoby nie posiadające zdolności do języków, będą natchnionymi wstrzymane od dalszego kształcenia się, bo „Times-Money“ (czas to pieniąż). Osoby, które są zaciekawione językami mogą r wnieć korzystać“.

Wileńczyk, syn cukiernika, w r. 1907 rzekomo za należenie do

partji socjalistycznej wywieziony jako słuchacz uniwersytetu petersburskiego na Syberję, uciekł ze zsyłki i od tego czasu do lutego 1924 przewędrował Japonję, Chinę, Indie, Madagaskar, Afrykę, zajmując najrozmaitsze stanowiska, od prostego robotnika, do urzędnika w kopalni diamentów w Transwaalu. Dn. 2 lutego ub. r. uczył „te krote“ za Polską i wyjechał z Trypolisu. W Zurychu otrzymał pasport w konsulacie polskim.

Pobyt w Polsce jest dla awanturnika jedną bezustanną walką z władzami i policją. Dość powiedzieć, że w bogatym życiorysie jego (zanotowanym w Ekspozyturze śledczej), zaznaczono, iż poszukuje go policja warszawska, kolomyjska i arnopolka, a obecnie lwowska.

Bielawicz zamieszany był w aferę licy Motyczyńskiej, której rzekomo sprzedał skradzioną w ub. r. w magazynie Drexlera bieliznę i pościel.

W pensjonacie „Anuta“ opowiadał, iż niedługo pojedzie do miasta rodzinnego, skąd po otrzymaniu pieniędzy od rodziców uda się do prof. Ossendowskiego z propozycją w ruszenia w podróż na pustynię Gobi.

Kobieta znakomitym archeologiem.

ODKRYCIE MALLI, STAROŻYTNEJ STOLICY KRETY. — WYKOPALISKA PRZYNOSZĄ BOGATY MATERJAŁ DLA STUDJÓW HISTORYCZNYCH I ARTYSTYCZNYCH.

Lwów, 31. stycznia.

(ip.) Kobiety zdobywają coraz to nowe pola nauki i pracy, dostępne do niedawna tylko mężczyznom. Żmudne poszukiwania archeologiczne, odkrywające współczesnej ludzkości tajemnice zamarytych kultur, pozyskały przed laty trzema w pannie Marcie Oulié, absolwentce Sorbony i Louvru dzielną pracownicę. Paryska „Academie des inscriptions“ przyjęła w tych dniach

sprawozdanie z odkryć, jakże udało się uczynić młodej i pięknej badaczce na Krecie.

Oto nauka zawdzięcza jej odkopanie starożytnej stolicy tej wyspy, legendarnej Malli, powstałej na 2100 lat przed Chr., a zniszczonej między 1900 a 1700 starej ery.

Przedłożony referat wykazał, że wykopaliska te są bardzo cenne i stanowią bogaty materiał dla studiów kultury i sztuki starożytnej.

Książę Pszczyński i ognista Hiszpanka.

Londyn, w styczniu.

(+) Jak donoszą dzienniki, książę Henryk pszczyński (Pless) zachorował na Hiszpankę. Senorita ma lat 26, odpowiedni do wieku i rasy temperament, a zowie się Silva Condamo. 63-letni książę był zażyłym przyjacielem Wilhelma II. Po ukończeniu wojny osiadł na stałe

w Anglii. Na jego ślubie z pierwszą żoną (Angielką) był obecny król Edward VII. z żoną i rodziną. Rozwiódłszy się z nią, zmienił oficjalnie nazwisko „Pless“ na „Pszczyński“. Jest on jak wiadomo właścicielem olbrzymich dóbr w pow. pszczyńskim.

RUTYNOWANY BUCHALTER BILAN-
SISTA z wiadomościami ogólnych
prac administracyjnych przyjmie po-
południowe zajęcie za skromnem wy-
nagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia
pod „Praca” do Administracji. 627-2

NOTARJUSZ PRASCHIL w Tarnopolu
przyjmie zaraz pracownika rutynowa-
nego w sprawach spadkowych 629-2

Nauka i wychowanie

NA MANDOLINIE, gitarze (solo) w 16
lekcjach płynnej gry z nut pod gwa-
rancją wyucza „Specjalista-pedagog”,
pl. Bernardyński 1. 12, II. p. Zgłosze-
nia od 4—7 popołudniu. 635-3

WPISY na 5-miesięczne
KURSA KSIĘGOWOŚCI
kupieckiej i bankowej
przyjmują dodatkowo jeszcze tylko
do 1. lutego **KURSA HANDLOWE**
École Reforme, Pańska 14
pod kierunkiem W. Bemnowicza, prof.
Państw. Akad. handl. Po 1. lutego przyjęcie
zaletne — wedle Okólnika Ministerstwa —
od tegoż zezwolenia. — Specjalne wie-
czorne kursa od godz. 7-mej. — Prospekt
kursów bezpłatnie. — Dyrektor Instytutu:
Dr. Józef Gluziński. 414

OTWIERAM wieczorny kurs kroju i szy-
cia od 1. lutego br. oraz przyjmuję
nadal na dzienne kursy. Jolanda, Sta-
szica 8, boczna Chorążczyzny. 618-3

Małżeństwa

PANNA inteligentna lat 37, urzędniczka
państwowa, posiadająca mieszkanie u-
meblowane i gotówkę, pragnie poznać
pana inteligentnego na rządowym sta-
nowisku do lat 50 w celu małym-
nialnym. Rzecz traktuję poważnie.
Zgłoszenia pod „Krakowianka” do Ad-
ministracji Gazety Porannej. 596-7

Mieszkania, lokale, sklepy

LOKAL na biuro adwokackie lub han-
dlowe do wynajęcia. Śródmieście I.
piętro. Wiadomość R. Z. Administracja
G. P. 595-4

POKOJU na biuro z osobnym wej-
ściem w okolicach ul. Senatorskiej
ul. Akademickiej, Fredry, Łódzkiej
i t. p. poszukuję. Zgłoszenia w Ad-
ministracji.



Czytajcie

„Szczutka”

Kupno, sprzedaż, zamiana

DOMY, wille, wszelkie nieruchomości.—
Kupno — sprzedaż załatwia Agencja
„Celoritas”, Lwów, Jagiellońska 17.
633-3

FORTEPIANY, pianina, pierwszorząd-
nych fabryk na różne ceny sprzedaje
mienia, kupuje tylko za gotówkę Ha-
nak, Pańska 21. 617-5

SUKNIA BALOWA zielona crepe-de-
cline z srebrną koronką, zupełnie nie
używana, z powodu żaloby do sprze-
dania za 150 zł. Oglądać można z
grzeczności u firmy Acker i Blank, pl.
Marjacki 4. 560-5

DROHOBYCZ. Piękne gospodarstwo o
5 morgach najlepszej roli i z dobrymi
obszernymi budynkami tanio do sprze-
dania. Friedman, Drohobycz, Marjacka
lub dr. Wiktor Słoniewski, ul. 3. Ma-
ja nr. 21. 543-3

Różności

ZA 8000 DOLARÓW dam inteligentnej
samotnej, niezależnej osobie, pełne u-
trzymanie, opiekę, obsługę do śmierci,
przy sympatycznej, inteligentnej mu-
zykalnej rodzinie. Ubezpieczenie hipo-
teczne. Wiadomość z grzeczności: do
Administr. pod „8000 dolarów”. 599-2

5 kg. **Musztardy stołowej** netto zł. 12-50
5 „ **Musztardy kremskiej** „ „ 15-
franko wraz z naczyniem za zaliczeniem wysyła
Wytwórnia Artykułów „**VITELLIO**”
spożywczych -- dawniej „**VITELLIO**”
Lwów, Sadownicka 66. 598

Maszyna drukarska

z fabryki w Augsburgu,
format 57/84, w bardzo
dobrym stanie, popęd elek-
tryczny lub na korbę, zaraz
do sprzedania.

Blizsza wiadomość w dru-
karni Spółki Akcyjnej Wyda-
wniczej, Lwów, Chorążczyzny
31, od 8—3.

Instytut dla higieny ciała

Gimnastyka. Masaż. Siły fachowe. Kie-
rownictwo lekarza specjalisty.
Ul. Friedrichó v, 8 parter.
524-?

WYPRAWY ślubne: kołdry, materace,
koce, łóżka, dywany, chodnik,
firanki, kapy, bielizna, słenniki poleca najtaniej
KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4
tylko naprzeciw Szkołowa. 361-30

Dla większego przedsiębiorstwa
poszukiwani: 631

1) Kierownik manipulacji leśnej,
2) Urzędnik administracyjny z dłuższą
praktyką w przemyśle drzewnym.
Reflektuje się tylko na pierwszorządne siły.
Zgłoszenia: „Czebros”, Lwów, Kopernika 21.

ZAMÓWIENIA z prowincji na
Bryndzę, Kwargle
i Sery szwajcarskie
uskuteczniamy odwrotnie.
ZEISER i Ska Lwów, Furmańska 11.
Filja: Hetmańska 24.

INSEKUCJE
w **GAZETCE**
PORANNEJ

ICHTIOMENTOL

znane od lat dwudziestu jako
znakomite **NACIERANIE**

przeciw

REUMATYZMOWI, NERWOBOLOM

i t. p.

ZNOWU WSZĘDZIE DO NACYCIA
Skład wysyłkowy

APTEKA SZYMONA EDELMANA
SAMBOR. 7788

HOTEL WARSZAWSKI

w zupełności przebudowany i odnowiony,
wyposażony w cały nowoczesny komfort,
otwarty został w dniu 1. lutego
i oddany do użytku P. T. Przyjezdnych.

Przeszło 80 pokoi, umeblowanych luksusowo,
znaczna część ich wyposażona w łazienki i w telefony,
przyozdobiona **artystycznie**, zapewnia wszelkie
wygody P. T. Publiczności.

W każdym pokoju woda zimna i ciepła. Wszystkie
pokoje położone do słońca. Położenie w centrum miasta
zapewnia wygodny kontakt z dzielnicą handlową.

Usługa skrzętna i uprzejma. — Ceny bardzo przystępne.

o liczne odwiedzanie uprasza

Zarząd.

Hotel „Warszawski”
Lwów.

628

DRUKARNIA SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ

L W Ó W
UL. CHORAŻCZYNY 31

TELEFON Nr. 581

Wykonuje szybko
punktalnie
tanie

Przyjmuje
wszelkie roboty
wchodzące
w zakres
drukarstwa

Posiada
wielki wybór
pism
Maszyny
ilustracyjne
najnowszego
typu

INTROLIGATORNIA